Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	„	—.60
Reklamy	— 5 „	„	—.40
Zwyczajne	— „	„	—.20
Cyfrowe	— 8 „	„	—.40
Nekrologi	— 5 „	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 680-64, ADMIN. 640-64

Nr. 97. Warszawa, Piątek 28 Kwietnia 1933 r. Rok X.

O czem mówiono w Waszyngtonie.

Rozmowy waszyngtońskie są już skończone i wielcy politycy, którzy pojechali do Ameryki — jeżeli nie po złote runo, to przynajmniej po dobrą radę — powracają do swoich stałych rezydencyj. Sądząc nawet z optymistycznych urzędowych komunikatów, rezultat tych narad jest nikły. Przeciwieństwa interesów są zbyt silne i sprowadzenie do wspólnego mianownika polityki gospodarczej i pieniężnej Francji, Anglji i Ameryki okazało się kwadraturą koła. Nawet tak bliskie rasowe pokrewieństwo pomiędzy Anglją i Stanami Zjednoczonemi nie potrafiło wyrównać różnic spowodowanych przez historyczny rozwój, geograficzne położenie i mentalność obu społeczeństw. Jeżeli już mamy doszukiwać się w konferencji waszyngtońskiej jakichś pozytywnych rezultatów, to znajdziemy je chyba w tym fakcie, że dotychczasowe desinteressement Stanów Zjednoczonych wobec Europy należy już do przeszłości. Życie było silniejsze niż wszystkie doktryny z doktryną Monroego na czele. Absolutne odosobnienie w jakie wpędzili Amerykę Coolidge i Hoover, doprowadziło Stany Zjednoczone do progu bankructwa. Deficyt budżetowy reżimu Hoovera doszedł do 3 miljardów dolarów, podczas gdy dochody skarbu państwa nieustannie spadały. Kraj ubożał w szybkiem tempie. Produkcja przemysłowa Stanów Zjednoczonych przestała się opłacać, nie było zresztą komu sprzedawać wyrobów amerykańskich, ponieważ zubożała Europa przestała je kupować. Świadomość niebezpieczeństwa stąd płynącego była jednym z powodów, które zadecydowały o świetnem zwycięstwie Roosevelta. Społeczeństwo amerykańskie postanowiło skończyć z reżimem, który przez swą oschłą i egoistyczną politykę zniweczył słynną amerykańską prosperity. Toteż natychmiast po objęciu rządów Roosevelt obdarzony szerokiemi pełnomocnictwami przez kongres — postanowił wejść w bliski kontakt z Europą i szukać ratunku w międzynarodowem porozumieniu: Zaprosił więc do Waszyngtonu najpierw angielskiego premjera, później przedstawiciela Francji a w końcu cały szereg państw europejskich, aby wspólnie z nimi omówić bieżące problematy ekonomiczne.

Jeden z dzienników angielskich tak streszcza rezultat rozmów Roosevelta z Mac Donaldem: Oba kraje doszły do przekonania, że powrót do prosperity może nastąpić tylko za pośrednictwem akcji międzynarodowej. Muszą zatem Stany Zjednoczone zrzec się tradycyjnej polityki nacjonalizmu ekonomicznego i swoje pojęcia ekonomiczne zinternacjonalizować. Należy usunąć przeszkody stawiane międzynarodowemu handlowi przez obniżenie wygórowanych ceł ochronnych, przez zniesienie restrykcyj walutowych i skasowanie długów niehandlowych (wojennych). Ogół amerykański musi zrozumieć, że sprawa długów wojennych musi być uregulowana przez zbiorowe porozumienie wszystkich zainteresowanych. Konieczna jest stabilizacja pieniądza w całym świecie. Rola złota była dotychczas fałszywie pojmowana. Międzynarodowa konferencja gospodarcza musi zająć się przedewszystkiem uregulowaniem funkcjonowania goldstandardu.

* * *

Takie tezy zostały przyjęte w Waszyngtonie — ale praktyczne ich zastosowanie nastąpi dopiero na konferencji gospodarczej, która ma się rozpocząć 12 czerwca.

Nie mamy jeszcze dokładnych sprawozdań o pobycie Herriota w Waszyngtonie. Przypuszczać jednak należy, że o ile chodzi o sprawy gospodarcze nie sprzeciwił się on tezom Roosevelta i Mac Donalda. Ale Herriot nie ograniczył się do spraw ekonomicznych, jego misja miała także pewne tło polityczne. Chodziło o to, aby skłonić Roosevelta, który jest tak dostępny nowym ideom, do udzielenia gwarancyj dla pokoju europejskiego. O ile wiadomo, Anglja wbrew dotychczasowej praktyce przyrzekła Francji swoją pomoc w formie sankcyj przeciw państwu, któreby na nią napadło. Herriot podobno miał zlecone skłonić Roosevelta, aby do tych gwarancyj Ameryka przystąpiła. Czy mu się to powiodło niewiadomo. W każdym razie zerwanie z dotychczasową splendid isolation jest dowodem, że Ameryka wchodzi na nowe drogi. Wilson nie mógł w swoim czasie skłonić kongresu amerykańskiego ani do przystąpienia do Ligi Narodów ani do gwarancyj dla europejskiego pokoju. Nastawienie Roosevelta przypomina politykę Wilsona, ale jego kongres jest o wiele podatniejszy a wpływ prezydenta w kongresie sięga daleko głębiej, niż za czasów Wilsona. Jeżeli więc Ameryka już się zdecydowała uznać solidarność ekonomiczną całego cywilizowanego świata — to nie jest wykluczone, że zechce także przyczynić się do gwarancyj, któreby umożliwiły cywilizowanym społeczeństwom przezwyciężyć obecny kryzys. Największe bowiem niebezpieczeństwo dla przywrócenia ogólnej pomyślności stanowi groźba wojny, która stanie się iluzoryczną o ile Anglja i Ameryka zdecydują się pokój zabezpieczyć.

* * *

Rozmowy waszyngtońskie dotyczyły także kursu dolara i funta szterlinga i tu próby jednoczesnego ustabilizowania obu tych walut nie miały pełnego powodzenia. Za silne jest przeciwieństwo interesów. Obniżenie kursu dolara o tyle tylko będzie skuteczne dla produkcji amerykańskiej o ile funt szterling utrzyma się na swoim obecnym stosunkowo wysokim poziomie. Chodziło zatem o wynalezienie tej średniej, którąby interesy gospodarcze obu państw pogodziła. Do stabilizacji nie przyszło; uregulowanie tej sprawy pozostawiono przyszłej konferencji gospodarczej, która ma się zająć również stabilizacją wszystkich walut świata. Narazie zatem trzeba być przygotowanym na dalsze wahania kursu dolara, zależne poczęści od spekulacji giełdowej, poczęści od kursu funta szterlinga. Jest to sprawa, która interesuje również Polskę, gdzie niestety powstała druga waluta... dolarowa. Nie mając jednak żadnego wpływu na walutę amerykańską możemy tylko cierpliwie wyczekiwać jak się zakończy ciekawa gra dolarowa, której obecnie jesteśmy świadkami.

A jednak inflacja.

Waszyngton 27 kwietnia.

(Tel. wł.) W kołach Kongresu amerykańskiego wyrażone jest przekonanie, że **prezydent Roosevelt znajdzie w Kongresie zdecydowaną większość dla swych pełnomocnictw inflacyjnych.** Większość członków Kongresu jest za udzieleniem prezydentowi pełnomocnictw, wychodząc z założenia, że **przeprowadzona na większą skalę inflacja przyczyni się do podwyżki cen towarów i poprawi sytuację dłużników hipotecznych.** Oprócz powiększenia banknotów obiegowych ma być również dopuszczone srebro tak do bicia bilonu i pokrycia banknotów.

Mimo że coraz silniej podnoszą się głosy za inflacją, nie brak również wielu przeciwników inflacyjnych, do których m. in. należy także dawny demokratyczny minister skarbu Glass. Zawiadomił on Roosevelta, że nie może mu udzielić swego poparcia w tak niebezpiecznej kwestji, jak inflacja.

5 czerwca ogłoszenie moratorjum dla długów wojennych?

Londyn 27 kwietnia.

(PAT) Z Waszyngtonu nadeszła wiadomość, że prezydent Roosevelt zamierza przedstawić Kongresowi wniosek o upoważnienie prezydenta **do ogłoszenia w dniu 15 czerwca moratorjum długów wojennych aż do czasu ukończenia wszechświatowej konferencji gospodarczej,** która rozpocznie się 12 czerwca. Decyzja Roosevelta uzależniona ma być jednak od porozumienia z Francją co do tego, aby Francja uiściła teraz zapłatę zaległej raty z dnia 15 grudnia ub. roku. Porozumienie w tej sprawie jest przedmiotem rokowań Roosevelta z Herriotem.

Międzynarodowy rozejm celny.

Londyn 27 kwietnia.

(PAT) Nowojorski korespondent Reutera donosi, że zdaniem dzienników — nowa orjentacja polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, mianowicie przejście do rozejmu celnego, wprowadzenie moratorjum długów wojennych, przyłączenie się do paktu konsultatywnego, wydanie zakazu wywozu broni oraz stopniowe rozbrojenie, mogłyby być rezultatami wizyty Mac Donalda, jeżeli tylko Europa wykaże jasno, że zdecydowanie dąży do pokoju. Międzynarodowy rozejm celny miałby się rozpocząć od chwili zebrania się komitetu organizacyjnego międzynarodowej konferencji gospodarczej i trwałby do czasu zakończenia obrad konferencji. Zgodnie z zobowiązaniami rozejmu — pisze „N. J. Times" narody nie mogłyby wydawać żadnych nowych zarządzeń o zwiększeniu taryf celnych lub zwiększeniu ograniczeń.

Zwołanie Zgromadzenia Narodowego.

Termin zwołania Zgromadzenia Narodowego zaskoczył niemal wszystkich. Powszechnie bowiem sądzono, że wybór Prezydenta Rzeczypospolitej odbędzie się dopiero z końcem maja względnie z początkiem czerwca. W związku z tem kursuje obecnie moc mniej lub bardziej fantastycznych pogłosek. W kołach politycznych i poselskich mówią jedynie o dwóch najpoważniejszych kandydatach a mianowicie o dotychczasowym Prezydencie prof. Mościckim i o obecnym premjerze pułk. Prystorze. Koła te nie wykluczają jednak możliwości, że w ostatniej chwili zostanie wysunięta kandydatura osoby dotąd nie wyjawionej.

Stanowiska klubów opozycyjnych wobec Zgromadzenia Narodowego nie zostały dotąd ostatecznie zdeklarowane. Kluby te za wyjątkiem bodaj Chrześcijańskiej Demokracji, której Rada naczelna powzięła już decyzję — obradować będą w ciągu przyszłego tygodnia celem zajęcia stanowiska.

Wobec doręczenia marszałkowi sejmu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, marsz. Świtalski jako przewodniczący Zgromadzenia Narodowego wyznaczył jego posiedzenie na godzinę 11 przed południem w gmachu sejmu. W najbliższych dniach kancelarja sejmu roześle zawiadomienia o terminie posiedzenia Zgromadzenia Narodowego.

Optymizm Dra Benesza.

Czechosłowacki minister spraw zagranicznych wygłosił onegdaj w sejmie praskim exposé poświęcone obecnej sytuacji międzynarodowej. Stanowi ono ze względu na wszechstronność oraz wyczerpujące omówienia zasadniczych kwestyj rodzaj oficjalnego programu uzasadnionego bardzo szczegółowemi nieraz danemi, tyczącemi historji powojennych stosunków międzynarodowych. Przedewszystkiem jest ono szczegółowem umotywowaniem stanowiska i taktyki małej koalicji wobec projektu klubu czterech, zasługującem tem bardziej na uwagę, że stanowisko to i taktyka zostały tak silnie zaatakowane ze strony włoskiej w słynnej krytyce samego Duce. Wbrew Mussoliniemu twierdzi więc Dr Benesz, że mała koalicja jest nietylko koniecznością, ale że jest czynnikiem siły, czynnikiem, który zajął miejsce dawnej monarchji habsburskiej i z którego znaczeniem muszą się wszyscy liczyć tak jak ze wzrostem znaczenia Polski. Przeprowadziwszy krytyczny przegląd polityki zagranicznej włoskiej od r. 1923 i wywodząc ją z natury faszyzmu, a broniąc się przed jej konsekwencjami doprowadził wkońcu Dr Benesz najdłuższy Włochom poświęcony ustęp swego exposé do wniosku, że w niedługim czasie dojdzie jednak wbrew pozorom do porozumienia Włoch, Francji i małej koalicji co do organizacji środkowej Europy. Pendant do tego stanowi ciepły ustęp, poświęcony Polsce, a zakończony wyrażeniem nadziei bliskiej ściślejszej współpracy Polski z małą koalicją, a z Czechosłowacją w szczególności.

Gdyby na tem exposé było się zakończyło można byłoby z niem godzić się lub nie godzić ale uważaćby je można za skonkretyzowanie celów, do których dąży polityka czeska w następujący sposób: obrona status quo, przekonanie Włoch o korzyściach współpracy z Francją i z małą koalicją oraz umocnienie swej pozycji przez zbliżenie się do Polski. Koszta — powiedzmy wkońcu — poniośćby musiały politycznie izolowane Niemcy.

Jest jednakże jeszcze i dalszy ciąg wywodów dra Benesza, a ten sprowadza konieczność rewizji tych poglądów. Zadaje się pytanie, czy zmiana granic jest możliwa i odpowiada się dość nieoczekiwanie, że oczywiście jest, tylko oczywiście za zgodą interesowanego państwa i za odpowiedniem odszkodowaniem, oczywiście terytorjalnem. Dowiadujemy się, że pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją niema zasadniczych różnic i że nawet nie stanowi ich kwestja Anschlussu, bo nie jest on sprawą tyczącą tylko Czechosłowacji, ale jest kwestją w pierwszym rzędzie Austrji, a potem całej Europy. Wniosek stąd, a Czechosłowacja nie angażuje się w tej sprawie bardziej, niż jakiekolwiek inne państwo europejskie, co w Berlinie przyjęte być musi, zwłaszcza w związku z określeniem stosunku do Niemiec, z niemałem zadowoleniem.

Cóż to oznacza? Oznacza to, że całe poprzednie zasadnicze jakoby nastawienie jest w istocie tylko taktyką, mającą na celu rozbrojenie głównego przeciwnika małej koalicji, jakiem są Włochy. Można sobie bowiem nie brać do serca artykułów prasy włoskiej piszącej o „follie di Praga", ale artykułu Mussoliniego o małej koalicji przekreślić się nie da. Dążność do złamania znaczenia politycznego małej koalicji jest dziś jedną z naczelnych zasad polityki włoskiej, która z oparów rozmów rzymskich wynurzyła się w końcu w całej jaskrawości. Po wyjeździe von Papena z Rzymu dowiedzieliśmy się, że Mussolini nie objawił żadnej chęci wspomagania Niemiec w sprawie korytarza, zarazem zaś z artykułu jego ogłoszonego w prasie angielskiej dowiedzieliśmy się jego „ceterum censeo" o małej koalicji. Polityka czeska zdaje sobie niewątpliwie doskonale sprawę z tego stanu rzeczy i w odpowiedzi pokazuje Rzymowi szanse swych dobrych stosunków z Polską, a co więcej możliwość przejścia Anschlussu, o ile Włochy nie porozumieją się nie tylko z Paryżem, ale także i z małą koalicją.

Sprawa stosunku Czechosłowacji do Polski wymagałaby oczywiście bliższego omówienia. I tu jednak wypada zaznaczyć, że miarodajne dla nas w tej mierze nie jest stanowisko Czechosłowacji ani wobec Włoch, ani wobec Węgier, ale przedewszystkiem wobec Niemiec. Nie możemy więc akceptować stanowiska Czechosłowacji w sprawie rewizji traktatu, tak mimo wszystko naszkicowanego, aby stworzyć kładkę pomiędzy rewizjonizmem a antyrewizjonizmem. Dla nas bowiem każde choćby najwyższe odszkodowanie za Pomorze byłoby tylko osłodzeniem klęski, ale by jej nie usuwało. Przed nią zaś bronić się będziemy do ostatka. Kwestja jednak stosunku do Polski odgrywa w rachubach polityki czeskiej, jak widać z exposé dra Benesza rolę drugoplanową w stosunku do kwestji zasadniczej, tj. stosunku do Włoch. Ten zaś bodaj ma duże luki.

Exposé dra Benesza charakteryzuje formalnie optymizm, mający swe uzasadnienie w skuteczności oporu przeciwko paktowi czterech. Ale uważny czytelnik obok tej nuty optymizmu wyczyta jeszcze drugą, wskazującą na chęć wyjścia z sytuacji obecnej, bardzo zaszczytnej, ale bardzo ciężkiej na dalszą metę, przez rozbrojenie Włoch na punkcie ich polityki, zwróconej przeciw małej koalicji. Czy się to uda, powiedzieć trudno. Dr Benesz w swem exposé dał tylko do zrozumienia, że bardzo mu na tem zależy, ale jak do tego możnaby przekonać Włochy, tego się nie dowiedzieliśmy.

Wywiad z p. ministrem Leonem Janta-Połczyńskim.

W Rzymie, jak o tem w swoim czasie donosiliśmy, odbyła się sesja Międzynarodowej Konferencji Parlamentarnej Handlu. W sesji wziął również udział z ramienia Polski b. minister senator L. Janta Połczyński. Po powrocie p. Ministra do Warszawy, zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie nam informacyj o wrażeniach z obrad rzymskich.

— Zdecydowałem się dopiero w ostatniej chwili na podjęcie się referatu „o odbudowie ekonomicznej i finansowej krajów rolniczych Europy Centralnej i Wschodniej", gdyż pan senator, a b. minister Iwanowski, który pierwotnie miał być referentem powyższej kwestji na Konferencji z powodu choroby nie mógł wyjechać. Ponieważ sprawy „Bloku Agrarnego" były mi z czasów mego urzędowania dobrze znane, zatem sądziłem, że bez niewczesnej dufności w siebie mogę się zgodzić na przedstawienie dezyderatów odnośnych na Konferencji. Tymczasem okazało się, że to jednak nie było tak proste, zważywszy, że chodziło o konferencję handlową, która dotychczas sprawami polityki agrarnej nigdy się nie zajmowała i dla której wobec tego już ich wstawienie na porządek dzienny tworzyło coś nowego. Zebranie w dodatku nie byle jakie. — Dowodzi tego chociażby obesłanie ilościowe i jakościowe konferencji przez poszczególne państwa. I tak — Francja miała przeszło 20-tu przedstawicieli, w tem 12-tu byłych ministrów, dyrektora naczelnego Kredytu Rolnego a nawet prezesa Izby adwokatów. Inne państwa były mniej więcej na tej samej wysokości, chociażby Jugosławja, Rumunja i Czechosłowacja, które miały każda po kilkunastu delegatów wybranych, jak się zdaje, z elity ekonomicznej swoich krajów. Polska natomiast była reprezentowana oprócz mnie tylko jeszcze przez p. ministra Gliwica. Była to ilościowo najsłabsza obsada, gdyż wręcz niepodobna obesłać dwoma członkami czterech komisyj; w dodatku referent, który codzień, najpierw w komisji, potem na plenum, a nareszcie w komisji uzgadniającej musi wygłaszać godzinne referaty i bronić swoich tez, niczem innem jak swoim referatem zajmować się nie może, a nawet nie jest w stanie przez kontakty osobiste zyskać poparcie dla przedłożonych dezyderatów, czynność może ważniejszą jak wygłaszanie chociażby najbardziej wymownego wykładu. Skończyło się wszakże o tyle dobrze, że nareszcie wszystkie 15 tez przedłożone przezemnie zostały przyjęte przez zebranie bez zmiany z następującą ogólną rezolucją:

„Uznając, że odbudowa finansowa i ekonomiczna Europy Środkowej i Wschodniej ma charakter wyjątkowej nagłości i wymaga wysiłku międzynarodowej współpracy, Konferencja poleca Konferencji Monetarnej i Gospodarczej w Londynie, by uznała życzenia i wnioski wymienionych państw rolniczych jako jeden z najważniejszych środków do podniesienia całej Europy".

— Czy wolno bardziej szczegółowo wiedzieć, na czem polegają tezy „Bloku Agrarnego?"

— Jest ich 15-cie i w ramach krótkiego wywiadu możnaby się niemi zajmować tylko bardzo powierzchownie. Prasa zawodowo-rolnicza będzie się niemi przypuszczalnie zajmowała obszerniej i kto się interesuje temi zagadnieniami, znajdzie w niej już szczegółowe rozpatrywania.

— Jak pan minister wogóle ocenia znaczenie międzparlamentarnej konferencji?

— W toaście, który mi przypadł w udziale, wręcz zaznaczyłem, że jechałem z dużym pesymizmem na tę konferencję, gdyż niestety wiem, że skutek praktyczny tych zjazdów nie odpowiada ogromnemu wysiłkowi pracy włożonemu w przygotowanie nietylko pięknych, ale bardzo mądrych rezolucyj. Dodałem wszakże, że tylko dlatego wygłaszam, tak, zdawałoby się, niepochlebne oceny, że z toku obrad przekonałem się, że jednak atmosfera międzynarodowego zrozumienia się i oceny sytuacji jest czemś bardzo realnem i stąd wysoce wartościowem. Sam fakt niezmiernie bogatego, we wszystkich szczegółach doskonale zorganizowanego przyjęcia dowodził, jak wysoce chociażby rząd włoski ceni obecność konferencji w Rzymie.

— Czy pan minister miał sposobność poza sprawami konferencji mówić także o polityce?

— Przygodne a zatem amatorskie rozmowy o polityce uważam za jeden z największych błędów, które mogą popełnić niepowołani „politycy". Chociażby zatem z samym „duce" mówiłem raczej o olbrzymich pracach, które zostały dokonane we Włoszech, n. p. o osuszeniu bagien Pontyńskich, dziele, do którego od 3 tysięcy lat zabierali się wszyscy wybitni władcy Rzymu. Nota bene dzieło to, przedstawiające niezmierną wartość socjalną, jest z pewnością inwestycją deficytową, tak samo jak cudowne autostrady, których siecią są pokryte całe Włochy. Turystyka, o którą chodziło, w obecnych czasach kryzysowych zupełnie zamiera, tylko koleje, które zredukowały taryfy o 70 (!!) % są tak przepełnione, że przedziały pierwszej klasy są zajęte czasem przez 8 osób, a korytarze tak zapchane ludźmi i walizkami, że niepodobna się godzinami ruszyć z miejsca. Przyczynia się do tego przeważnie „Anno Santo", ogłoszone przez Ojca świętego.

— Czy pan minister miał możność poza konferencją skorzystać także z możliwości, które daje rok jubileuszowy?

— Ponieważ przyjechałem już w Wielki Piątek, zatem przez pierwsze kilka dni mogłem się oddać zupełnie wrażeniom niezatartym, które wynosi się z widoku chociażby Ojca świętego. Bije od niego taka moc przekonania, że z największą wdzięcznością jej się poddać trzeba. Jest to nietylko bardzo wielki człowiek, ale zarazem narzędzie łaski Bożej. Na audjencji półprywatnej przypomniawszy sobie, żem w roku 1920 był wiceministrem w Poznaniu, zakończył słowami następującemi: „My, którzyśmy razem przeżyli takie odmiany losu, jak zwycięstwo pod Warszawą, kiedy ludziom małej wiary już wszystko zdawało się stracone, czybyśmy kiedykolwiek mogli wątpić o Opatrzności Boskiej".

Słowa te tworzą najpiękniejsze moje wspomnienie z Rzymu, niech mi Pan pozwoli na nich zakończyć naszą dzisiejszą rozmowę.

Echa rozwiązania N. K. A.

W skład rozwiązanej zarządzeniem władz administracyjnych Naczelnej Konferencji Akademickiej wchodził cały szereg osób z poza grona akademickiego. Osoby te nic wspólnego nie mając z życiem akademickiem, stojąc poza uczelniami nie podlegając władzom akademickim, zajmowały w N. K. A. naczelne stanowiska, poczynając od prezesa tej organizacji i stanowiąc blisko 1/3 pełnego składu N. K. A. Osoby te wywierały decydujący wpływ na wszelkie poczynania organizacji. Są to przeważnie adwokaci, inżynierowie, aplikanci sądowi, lekarze oraz jeden z nich jest posłem na sejm. W tym stanie rzeczy charakterystyczną wymowę ma przemilczenie przez prasę popierającą rozwiązaną organizację, udziału w N. K. A. osób starszych, stojących poza młodzieżą akademicką a faktycznie kierujących sprawami Naczelnej Konferencji Akademickiej.

Kurs dolara.

Na europejskich giełdach pieniężnych panuje dzisiaj nagół tendencja spokojna. Zarówno dolar, jak i funt szterling wykazały nieznaczne wahania kursów w stosunku do notowań wczorajszych, przyczem funt szterling nieco zniżkował, a dolar zwyżkował. Notowania giełdowe w godzinach południowych kształtowały się następująco:

W Zurychu notowano Londyn 17.76½, wczoraj 17.77, Nowy Jork 4.70, wczoraj 4.68. — W Paryżu kurs Londynu wynosił 87.25, wczoraj 87.50, a N. Jork 23.— Na giełdzie londyńskiej ostatnie notowania z godziny 13 wykazują nieco większą zniżkę funta w stosunku do dewizy zagranicznej. Za jeden funt notowano przy wpłatach na N. Jork 3.74¼, wczoraj 3.79¼, na Paryż 86.71, wczoraj 87.53, na Szwajcarję 17.67½, wczoraj 17.84. Oficjalne notowania na giełdzie warszawskiej wynosiły: Londyn 30.55, 30.60, N. Jork czek 8.10, kabel 8.12.

Sowiety i Japonja walczą o koleje mandżurskie.

Moskwa 27 kwietnia.

(PAT) Sytuacja na kolei wschodnio-chińskiej zaczyna przybierać coraz groźniejszy charakter. Moskiewskim korespondentom zagranicznym rozesłano komunikat donoszący, że według wiarygodnych informacyj z Charbowska — kierownictwo interesów mandżurskich na kolei wschodnio-chińskiej powierzono generalnemu konsulowi Japonji w Charbinie. Samowolne przerwanie komunikacji pomiędzy koleją zabajkalską a wschodnio-chińską miało się odbyć według jego ścisłych wskazówek. Japońskie władze w Mandżurji ułożyły i przedstawiły do zatwierdzenia sztabowi armji kwantuńskiej cały plan działania na kolei wschodnio-chińskiej, mający na celu pogwałcenie uprawnień rządu sowieckiego na kolei, celem całkowitego wyparcia Sowietów z kolei wschodnio-chińskiej i owładnięcia nią przez Japończyków pod pozorem przyznania jej państwu mandżurskiemu.

Poświąteczne refleksje.

Święta minęły. Niedziela przewodnia jest ostatecznem zamknięciem tego okresu świątecznego, ostatnią klamrą, spinającą te dwa tygodnie rozpoczęte święceniem palm w niedzielę kwietnią. Człowiek, który potrzebuje zawsze dążyć do czegoś, stawia sobie na wielkiej przestrzeni roku takie słupy graniczne, dążąc z pośpiechem od jednego do drugiego. Święta od dłuższego czasu były punktem kulminacyjnym życia, jego zajęć, trosk, planów i projektów; od szeregu tygodni ciągle wracał refren: to będzie już po Świętach, to musi być przed Świętami! Święta były jakimś ogniskiem, ku któremu zmierzało wszystko, jakąś olbrzymią falą, na którą wspinało się w pracy, oczekiwaniu i pośpiechu.

Na wsi, gdzie mimo epoki aeroplanów i postępu, mimo sławnego dziś „tempa" — życie płynie o wiele wolniej, płynie odwieczną powolną kadencją, gdzie miarą czasu pozostało powolne następstwo pór roku, odwieczne okresy kiełkowania i dojrzewania traw i ziół, gdzie praca w dalszym ciągu normuje się nie wedle gorączkowego i miarowego stukania zegarów, lecz wedle powolnych ruchów ziemi i słońca, a ruch towarzyski nie wedle przez ludzi określanych terminów, ale według faz księżyca i stanu dróg — na wsi, gdzie człowiek nie żyje wedle przez siebie ustalonych szematów, ale w pracy, czy zabawie jest ściśle zależny od deszczu i pogody, gdzie jest wszczepiony całem swem istnieniem w tajemnicze prawa regulujące obrót ciał niebieskich i związany z tajemniczem krążeniem soków pod korą drzew i pęcznieniem wilgotnych ziarn w ziemi — gdzie każdy jest po trochę chłopem, nie lubiącym zmiany i naginającym się chętnie do odwiecznych obrządków i tradycyj — święta mają całkiem inne znaczenie, inną doniosłość i inną wagę jak w mieście, zwłaszcza Święta Wielkanocne, które w przedziwny sposób łączą w sobie obchód najwznioślejszej tajemnicy naszej wiary, z cudowną tajemnicą wiosny, naukę o tajemnicy zmartwychwstania Boga i zmartwychwstania człowieka, z co rok na nowo zdumiewającą tajemnicą zmartwychwstawania życia.

Człowiek obchodzący Święta na wsi jest cząstką przyrody, likwidującej zimę, wymiatającej jej mroźne naloty i gotującej się do rozkwitu życia. Dlatego zrozumiałem jest, że tak długo i starannie do tego Święta się przygotowuje.

Gdy się spojrzy wtył na ten okres ciężkiej i żmudnej pracy, noszącej nazwę przygotowań świątecznych, widzi się jasno ich stronę wesołą i humorystyczną. Począwszy od niedzieli kwietniej całą wieś opanowuje gorączka i krzątanina, gorączka ta panuje w chatach i dworach bez różnicy (niema zresztą znowu tak wielkiej różnicy w trybie życia chałupy i dworu, jak się to często powieściopisarzom wydaje!) Wieś cała wygląda w tym tygodniu jak przed jakąś ogólną wędrówką narodów: przed dworami i przed chałupami wszystkie statki i meble wietrzą się, trzepią i szorują, domy się bielą; wszędzie pachnie soda i mydło. Panie domu, czy to wiejskie baby, czy panienki, które oderwały się od mądrych studjów uniwersyteckich, czy eleganckie damy, które niedawno powróciły z sezonu nartowego w Zakopanem — zrywają się o świcie i biegają z miotłami i ścierkami po domu, zahukani i zrezygnowani mężowie nie upominają się już ani o lepsze obiady (wiadomo, że gotować niema czasu) ani o utrzymanie w swojem posiadaniu swoich pokoji i biurek! Krążą cisi i potulni, widząc, że tak być musi! W tym tygodniu muszą być pomyte wszystkie okna, pozapuszczane wszystkie podłogi, w tym tygodniu muszą być uskutecznione wszystkie drobne domowe naprawki i majsterki, na które jakoś dotąd zdobyć się nie było można. Po świętach takie naprawki nie byłyby już ani ważne, ani skuteczne!

Ludziom „o myśleniu miejskiem", jak mawiał ś. p. prof. Jaworski, ten nagły zapał do porządków, ten okres generalnego mycia i wietrzenia wydaje się śmieszny; nie rozumieją dlaczego dom ma być inaczej utrzymywany w zimie jak w lecie. Ale my to rozumiemy dobrze. Na zimę domy nasze kurczyły się i malały, zamykały się częściowo z braku opału, zatulały się w różne „ogacenia", zabezpieczały zbyt duże okna i liczne drzwi przed ostrymi wiatrami, przed śnieżycami i mrozem; w zimie zresztą duży dom niepotrzebny: w zimie niema pracy, niema zajęcia, niema gości, niema zabawy. Teraz na progu lata musimy przebudować nasze życie i nasze domy. Domy zrzucają z siebie zimową skorupę, otwierają szeroko okna na podmuchy wiatru i na strumienie wody, rozprężają się, rozszerzają i rychło patrzeć jak rozrosną się i rozkwitną wraz z otaczającemi je sadami i bzami...

Nie daj Boże zresztą zmienić zwyczaju tego terminowego sprzątania, bez tego obowiązkowego terminu Świąt, nigdy może nie poszorowałyby się domowe statki (nie byłoby na to nigdy czasu w normalnem życiu) nigdy może nie pobieliły chałupy, a może i wielu mieszkańców wsi nigdyby nie poddało swoich osób gruntownemu, świątecznemu myciu... To mycie jest ostatnim aktem przygotowań już wtedy, gdy święcone jest gotowe.

Bo kryzys kryzysem, a święcone być musi. I z tem radzi sobie ten jakiś żywiołowy konserwatyzm wsi. Oczywiście o takiem święconem jak dawniej niema mowy. Pani Ćwierciakiewiczowa płakałaby napewno, gdyby widziała, jak zmienia się i przeinacza jej przepisy. Wyrzucono z nich wszystko, co ewentualnie trzebaby kupić. To byłoby za drogo. Za drogo na wsi nazywa się dzisiaj to, co wogóle trzeba zapłacić, nawet śledź Wielkopiątkowy był „za drogi", a tanie nazywa się to, co jest w domu. To jest rzeczywiście tanie, bo nikt tego kupić nie chce. Taką n. p. sałatę i rzodkiewkę inspektową wyrzuca się na kompost, bo ani w Krakowie, ani w okolicznych miasteczkach nikt tego nawet za grosze kupić nie chce. A ci co w mieście jadają sałatę i rzodkiewkę, podobno drogo za nią płacą. To są już „kryzysowe tajemnice!" Te więc tak cenne dawniej rzeczy, jak jaja, masło, ser, a które dzisiaj są na wsi poprostu bezwartościowe, idą w święcone. Jest też sporo konfitur, suszonych wiśni i gruszek, też nikt nie chciał kupić, trzeba było „coś" z tem zrobić — no i jest święcone. O takich szalonych pomysłach jak n. p. żeby było wino, już dawno wszyscy zapomnieli — więc nawet tego nie brakuje.

Tak więc choć w tem święconem są różne skreślenia i różne wewnętrzne przegrupowania, choć nie rzadko rosło ciasto ze spalonej rdzą pszenicznej mąki — to po staremu pachną baby i wędzone kiełbasy, gdy wraca się do domu z rannej Rezurekcji. Ranna Rezurekcja to najpiękniejsze z nabożeństw: wrota zasnutego czadem świec grobowych kościoła otwierają się na podmuch rannego świtu, a naprzeciwko wschodzącego słońca wypływa w łopocie chorągwi i chust, w skrzeniu feretronów i latarni olbrzymia, rozśpiewana procesja, a jak dojrzałe gruszki u sznurów drewnianej dzwonnicy wiszące chłopaki rozkolebują serca dzwonów w ogromny potężny, radosny śpiew.

Muzyka dzwonów to jedyny odgłos wsi w Wielką Niedzielę. Zresztą panuje wielka świąteczna cisza, ta cisza, która jest tak bardzo przejmującą mową święta na wsi. Nie zaturkoce wóz na drodze, w pierwsze święto nikt do nikogo nie jedzie; nie rozlegnie się żaden nawołujący głos, nikt ze swego domu, z jego obejścia nie wychodzi. W domach też cicho: nic się nie gotuje, żaden dym nie snuje się po ukołysanem ciszą powietrzu.

W skupieniu i ciszy płyną leniwe godziny tego dnia, ku któremu dążyło się od tygodni w wysiłku pracy. Płyną jak wszystkie godziny ukojenia w lekkiej półnudzie, w cichym smutku ziszczenia.

I nasuwa się pytanie, czy warto było tego długiego rozpędu i wysiłku, aby przygotować tych parę półsennych godzin? Poco było stawiać ten słup graniczny na rozlewisku dni zwykłych, na to, aby go teraz w cichej i zawiedzionej melancholji mijać?

Ale moc i znaczenie tego dnia nie leży w tem, że jest punktem osiągniętym, leży ono w tem, że jest punktem wyjścia.

Człowiek, aby wytrwać w pracy i mozole życia, musi stale podtrzymywać swą energję rozpędem początku, musi co jakiś czas zaczynać od nowa — nie może tylko *żyć*, musi i *odżywać*. Człowiek zewsząd osaczony śmiercią, ku śmierci dążący, ze śmiercią walczący, musi czuć się jej zwycięzcą, człowiek na to, aby *żyć* musi czuć w sobie moc i możność *zmartwychwstawania*.

I tę wiarę w zwycięstwo życia nad śmiercią daje mu właśnie Wielkanoc. Daje mu ją nauka chrześcijańska, ta jedyna z religij, która ma odwagę głosić wyższość życia nad śmiercią, której Bóg „śmierć zniszczył, a życie przywrócił" — która śmie głosić, że celem człowieka jest nie wyniszczenie się w niebycie śmierci, nie ewaporyzowanie w dziedziny czystego ducha, ale osiągnięcie pełni życia w chwale cielesnego zmartwychpowstania. Tę wiarę daje nam ludziom na wsi tak dobrze nam znane, a tak zawsze wzruszające wiosenne budzenie się do życia martwej ziemi, suchych drzew i zwiędłych traw.

I podczas leniwych godzin świątecznych poddajemy się rytmowi zwykłemu naszego życia; rytmowi obumierania i zmartwychwstawania; przechodzimy z przyrodą od śmierci do życia, a nieubłaganą konsekwencją tego rytmu muszą wraz z sokami ziemi obudzać się w nas i zamarłe nadzieje i ufności. Wczepieni i wrośnięci w tak bardzo żywy bezwład ziemi, czujemy się nagle mocni tym niezmiennym i nienaruszalnym porządkiem wsi, czujemy, że jego odwieczne trwanie może stać się mocniejsze od ludzkich szaleństw i eksperymentów, czujemy i wierzymy, że wśród walki z falą niszczenia i zagłady bijącą tak dawno w nasze domy i warsztaty pracy — potrafimy przechować obumarłe, ale do ożycia zawsze zdolne ziarno, że zachowaliśmy w sobie siłę gotowego na nowo krzewić się i rozkwitać życia.

Takie refleksje i nadzieje wpłynęły do naszych domów wraz z wiosną i z dźwiękiem wielkanocnych dzwonów.

Zofja Starowieyska-Morstinowa.

Z teatrów.

Teatr 8 minut 30 — „Szczęśliwej podróży" (komedja muzyczna w 5-ciu odsłonach, Edwarda Kuenneke. Libretto spolszczone przez pp. Brodzińskiego i Krzewińskiego).

Po wielkich sukcesach operetek „Peppina" i „Kobieta, która wie czego chce", dyrekcja „Teatru 8 minut 30" wystawiła komedję muzyczną w 5-ciu odsłonach po „Szczęśliwej podróży" znanego kompozytora wiedeńskiego Edwarda Kuenneke. Nowość ta, która podobno cieszy się w Wiedniu wybitnem powodzeniem, ma muzykę zręczną, miejscami bardzo melodyjną, mile wpadającą w ucho.

Wstawki dokonane u nas na miejscu, a zwłaszcza piękne „Tango brazylijskie", skonstruowane przez dyrygenta p. A. T. Müllera dodają operetce tej dużo powabu i życia. Libretto dosyć nikłe ożywiają aktualności i dowcipne sceny, dokonane przez pp.: Brodzińskiego i Krzewińskiego.

Pomimo pewnych zastrzeżeń całość przedstawia się zajmująco, dzięki doskonałej inscenizacji pp.: Krzewińskiego i Brodzińskiego oraz świetnej reżyserji p. Zdzitowieckiego.

Wykonanie naogół było bardzo dobre. Występująca po raz pierwszy w Warszawie p. Mary Didur, córka słynnego śpiewaka, obdarzona jest głosem niezwykle dźwięcznym, wybornie wyszkolonym i posiada przytem wybitną kulturę muzyczną. Partner jej p. Wawrzkowicz był jak zwykle bardzo interesujący. Doskonałą parą, pełną życia i werwy byli pp.: Ola Obarska i Ruszkowski. Z pozostałych wykonawców wyróżnili się b. dodatnio pp.: Zarembina, Erwiczówna, Tokarski i Ciborski. Podobały się również tańce, układu p. Lucyny Rygierowej.

Nad całością czuwała energiczna batuta kapelmistrza p. Müllera. S.

* * *

„Ptaki" w Teatrze Polskim. Przygotowania do wystawienia „Ptaków" trwają już od dłuższego czasu. Bernard Zimmer, jeden z czołowych awangardowych pisarzy francuskich, wziąwszy z oryginału Arystofanesa temat, napisał utwór zupełnie nowy, współczesny, będący satyrą na społeczne i polityczne zagadnienia powojennej Europy. W Teatrze Polskim utwór Zimmera ukaże się w transkrypcji J. Tuwima. Realizację tego wielkiego widowiska powierzyła dyrekcja A. Węgierce. Oryginalnością przedstawienia będzie to, że cały szereg nawet bardzo ważnych ról został powierzony młodemu pokoleniu aktorskiemu, często jeszcze bezimiennemu. Młodość jest zresztą hasłem całego widowiska. Ilustrację muzyczną, odgrywającą w tym utworze bardzo ważną i samodzielną rolę, skomponował młody muzyk p. Kondracki. Choreografją widowiska zajmuje się młoda tancerka, uczenica Mary Wigman, p. Nireńska. Dekoracje komponuje St. Śliwiński, a kostjumy ludzi i ptaków będą wykonane według projektów Daszewskiego. Będzie to w całem tego słowa znaczeniu wielkie widowisko, jedno z tych, któremi zasłynął Teatr Polski. — Premjera 5-go maja.

KRONIKA.

Warszawa 28 kwietnia.

— **Kalendarz na piątek:** św. Witalisa. Wschód słońca 4.07, zachód 18.37; wschód księżyca 5.21, zachód 23.06.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **J. E. ks. biskup Tymieniecki na audjencji u Ojca św.** Wczoraj Ojciec św. przyjął na audjencji prywatnej J. E. ks. biskupa W. Tymienieckiego, ordynarjusza diecezji łódzkiej.

OGÓLNA.

— **VI ogólnopolski zjazd nauczycieli geografji w Warszawie.** Komitet organizacyjny, wyłoniony przez V ogólnopolski zjazd nauczycieli geografji i mający w swym składzie przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji, organizuje w czasie Zielonych Świąt, t. j. w dniach 4—6 czerwca br. w Warszawie VI ogólnopolski zjazd nauczycieli Geografji. Zjazd ten jest pierwszym ogólnopolskim zjazdem nauczycieli geografji w stolicy odrodzonej Rzeczypospolitej. Zgłoszenia uczestnictwa należy dokonać przez nadesłanie komitetowi organizacyjnemu wypełnionej deklaracji oraz wpłacenie wpisowego w wysokości 3 zł na konto P. K. O. Nr 41.494 Dr Reginy Fleszarowej w Warszawie, najpóźniej do dnia 1 maja br.

— **Książeczki premjowe P. K. O.** Dnia 25 kwietnia b. r. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności XVII losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji II. Po zł. 1.000 wylosowały następujące N-ry książeczek: 50.127, 51.367, 51.952, 52.346, 52.996, 53.851, 54.156, 54.479, 55.530, 55.663, 56.577, 56.943, 57.155, 57.221, 57.740, 58.301, 58.536, 58.811, 59.180, 60.565, 60.566, 60.713, 60.737, 61.468, 62.037, 62.621, 63.694, 63.699, 64.562, 64.820, 65.142, 65.567, 66.409, 67.154, 68.227, 69.504, 69.548, 69.626, 69.902, 70.215, 70.415, 70.768, 71.139, 71.242, 71.277, 71.345, 71.433, 71.628, 72.254, 73.852, 74.279, 74.389, 75.010, 76.339, 76.500, 76.636, 77.059, 77.067, 77.204, 77.313, 77.742, 78.220, 78.365, 79.169, 80.694, 81.152, 81.342, 82.046, 82.412, 82.572, 82.842, 83.294, 83.822, 83.959, 84.015, 84.743, 84.913, 85.158, 85.433, 85.740, 86.376, 86.699, 87.069, 87.423, 88.870, 89.229, 89.374, 89.916, 89.998, 90.078, 90.648, 90.999, 91.019, 91.070, 92.088, 92.102, 92.466, 93.110, 93.371, 93.701, 95.335, 95.669, 96.951, 97.391, 97.991, 98.151, 98.805, 99.406, 99.822, 100.787, 101.058, 101.112, 101.221, 101.316, 102.907, 103.327, 104.727, 104.884, 105.508, 105.510, 105.920, 105.980, 106.735, 107.117, 107.416, 107.663, 107.804, 108.003, 108.590, 109.399, 109.505, 109.689, 111.649, 111.702, 111.764, 111.861, 111.942, 112.705, 114.705, 115.001, 115.073, 115.938, 115.954, 117.432, 118.023, 118.950.

MIEJSKA.

— **Błogosławieństwo Ojca św. dla związku „Caritas".** Podczas pobytu w Rzymie J. E. ks. kardynał Kakowski, arcybiskup archidiecezji warszawskiej przedstawił Ojcu św. działalność związku „Caritas" archidiecezji warszawskiej i otrzymał dla związku błogosławieństwo z własnoręcznym podpisem papieża.

— **Rolnicze zebranie dyskusyjne.** W sobotę, 29 bm. o 5 po południu przy ul. Kopernika 30 w sali spółdzielczego Syndykatu rolniczego odbędzie się zebranie dyskusyjne oddziału warszawskiego Związku rolników z wyższem wykształceniem. Referat na aktualny temat „Całokształt ustawodawstwa rolniczego z uwzględnieniem najnowszych ustaw i rozporządzeń wykonawczych" wygłosi p. Zygmunt Rusinek z centralnego komitetu do spraw finansowo-rolnych w Warszawie.

— **Nowy zarząd L. M. K.** Na posiedzeniu konstytuującem nowego zarządu okręgu warszawskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej do prezydjum weszli pp.: b. minister Kamieński, jako prezes, Dr Czesław Łukasiewicz i inż. St. Okoński, jako wiceprezesi, Dr Zofja Makowska, jako sekretarka oraz R. Bednarski jako skarbnik.

— **Ćwiczenia dla rezerwistów.** W r. b. powołani będą na ćwiczenia wojskowe szeregowi rezerwy rocznika 1902, 1905 i 1907 wszystkich rodzajów broni oraz rocznik 1909 tylko wojsk lotniczych, balonowych i służby łączności. Ponadto powołani będą do odbycia ćwiczeń wszyscy ci szeregowi, którzy w r. ub. z jakichkolwiek przyczyn ćwiczeń tych nie odbyli.

— **Skasowanie wagonu bezpośredniej komunikacji.** Z dniem 30 bm. z powodu małej frekwencji przestanie kursować wagon mieszany I, II i III kl. bezpośredniej komunikacji Warszawa—Zwardoń w pociągu Nr 11 odchodzącym z Warszawy o 9.35 wieczorem.

— **Recital Marjusza Maszyńskiego.** Wydział zagraniczny ogólno-polskiego Związku Bratnich Pomocy organizuje wieczór recytacyjny znanego artysty i autora dramatycznego, ulubieńca Warszawy Marjusza Maszyńskiego. Recital odbędzie się w sali konserwatorjum dnia 30 bm. w niedzielę o 8 wieczorem. Bilety wcześniej nabyć można w kasie biura podróży „Orbis", ul. Marszałkowska 98.

— **Parlament dyskusyjny młodych prawników w Warszawie.** Dnia 29 bm. odbędzie się w Warszawie parlament dyskusyjny młodych prawników na temat: „Udział kobiety w życiu narodu". W parlamencie wezmą udział przedstawiciele wszystkich uniwersytetów. Z Krakowa wyjadą pp. Kocznur Jan i Kud Tadeusz, laureaci konkursu krasomówczego, urządzonego staraniem Bibljoteki słuch. prawa Uniw. Jagiellońskiego.

— **Frekwencja w kinach stołecznych.** W ciągu marca br. frekwencja w kinach warszawskich wynosiła 1,024.000 osób. W porównaniu z marcem 1932 stanowi to znaczny wzrost, gdyż przed rokiem w tym okresie kina zwiedziło tylko 851.000 osób.

ODCZYTY.

— **„Hitlerowskie Niemcy".** Dziś o 7 wieczorem w sali klubu urzędników państwowych (Nowy Świat 67) pierwszy konsul generalny R. P. w Berlinie Dr Karol Rose wygłosi odczyt p. t. „Hitlerowskie Niemcy".

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Powrót lotników polskich.** Dzisiaj o godz. 11 min. 15 rano wylądowali na lotnisku wojskowem w Krakowie lotnicy polscy, powracający z meetingu lotniczego w Sofji na 3 aparatach PZL 19 z kpt. Kropińskim i p. Mościckim z Poznania, PWS 12 z por. Orłowskim i R 12 z mjr Chramcem i kpt. Lewoniewskim. Maszyny są w dobrym stanie. Lotników powitał dowódca II p. lotn. płk Lewandowski. Czwarty aparat nie przybył do Krakowa, gdyż — jak wiadomo — zatrzymał się w Pilźnie. Lotnicy wystartowali do Warszawy o godz. 13.

— **Katastrofa samolotu.** Onegdaj w nocy niedaleko Lwowa, samolot 2 pułku lotniczego z Krakowa, w czasie nocnego ćwiczebnego lotu był zmuszony do lądowania. W czasie lądowania samolot wywrócił się do góry kołami, przyczem ppor. Stanisław Nadwodzki, obserwator, poniósł śmierć na miejscu, zaś plutonowy pilot Baran odniósł lekkie obrażenia. Ppor. Nadwodzki w roku ubiegłym ukończył jako prymus szkołę podchorążych lotnictwa w Dęblinie, otrzymując od Prezydenta Rzeczypospolitej, jako najlepszy uczeń szkoły, honorowy kord lotniczy. Był on synem p. Franciszka Nadwodzkiego, urzędnika Krakowskiej Spółki Wydawniczej w Krakowie. Zwłoki zostaną sprowadzone do Krakowa, gdzie odbędzie się pogrzeb.

ZE LWOWA.

— **Obrady Polskiego Towarzystwa filologicznego.** We Lwowie odbyło się walne zebranie Polskiego Towarzystwa filologicznego. Obradom, które odbyły się w uniwersytecie Jana Kazimierza, przewodniczył prof. Dr Stanisław Pilch. Po referatach i omówieniu spraw Towarzystwa oraz organizacyjnych wybrano nowy zarząd Towarzystwa. Prezesem wybrany został prof. Dr Ludwik Ćwikliński (Poznań), wiceprezesami prof. Dr Konstanty Chyliński (Lwów), prof. Dr Tadeusz Zieliński (Warszawa), prof. Dr Leon Sternbach (Kraków), prof. Dr Jan Oko (Wilno) i wizytator Wincenty Ogrodziński (Katowice). Członkami zarządu wybrano we Lwowie: dyr. Dr Adolfa Bednarowskiego, prof. Dr Edmunda Bulandę, prof. Dr Wł. Chodaczka, prof. Dr R. Gałuszyńskiego, prof. Dr M. Gońca, prof. Dr Wł. Grużewskiego, doc. Dr Kaz. Jareckiego, wizytatora Ludwika Jusa, prof. Dr Stanisława Pilcha, prof. Dr Antoniego Szczerbańskiego i prof. Dr Wincentego Śmiałka; z poza Lwowa: red. Dr Gustawa Przychodzkiego (Warszawa), prof. Dr Stanisława Srebrnego z Wilna, Dr Jana Sajdaka z Poznania i prof. Michała Rozmarynowicza z Katowic. Do komitetu redakcyjnego wybrany został prof. Dr Gałuszyński (Lwów), prof. Zieliński (Warszawa), rektor Witkowski (Lwów), prof. Szczepański (Lwów), prof. Hammer (Kraków), rektor Sajdak (Poznań), rektor Przychodzki (Warszawa), wizytator Ogrodziński (Katowice) i Alfred Buse (Łódź).

— **Zasądzenie Zamorskiego.** We Lwowie zakończył się proces studenta politechniki Zygmunta Zamorskiego i towarzyszy, oskarżonych — jak to już donosiliśmy — o fałszywe zeznania przed sądem, w sprawie zajść listopadowych. Sąd skazał Zamorskiego na 2 lata więzienia, z zawieszeniem kary na 5 lat, Maturę i Chrapustę po 10 miesięcy, Krujanta na 1 rok więzienia.

— **Zjazd delegatów „Ridnoj Szkoły".** We Lwowie odbył się zjazd delegatów „Ridnoj Szkoły". Obra-

---

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI

Podzwonne.

—ooo—

43) (Ciąg dalszy.)

Na szczęście inne panie, zwłaszcza Mitka i Teonia okazały się na wysokości zadania. — Mortimera usadowiono w fotelu, częstowano angielską herbatą i grzankami, zabawiano rozmową na temat literatury angielskiej, sportów, Ligi Narodów, anglosaskich zalet i polskich wad.

Gość, wygodnie rozparty, założywszy nogę na nogę, pił powoli herbatę, niedbale potakiwał albo przerywał bez ceremonji i osadzał unoszącą się nad Bensonem Teonię trywialnem pytaniem: Kto jest ten ramol? Jak się nazywa ta małpa? Gdy skończył drugą filiżankę, otoczyli go znowu wybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa, ojcowie miasta, luminarze. Amerykanin zbywał wszystkich żartami, niezawsze właściwemi. Mimo to każde powiedzenia gościa powtarzano sobie z ust do ust, dopatrując się w każdem z nich dowcipu, ukrytej myśli, znajomości charakterów.

Niektórych zastanowiło, że miljarder zainteresował się profesorem Mściszewskim, że Amerykanin ma wybitnie rosyjski akcent. — Gdy Mortimer ziewnął, Sawa dał znak, by zaczęto muzykalną część wieczoru... Ninka zaśpiewała „Prząśniczki", otwierając usta tak szeroko, że złośliwa Teonia wyraziła obawę o sztuczne zęby śpiewaczki, następnie cztery pary odtańczyły mazura i oberka.

Tymczasem Inia raz poraz wychodziła do przedpokoju i na schody i tam między laurami czekała na Andrzeja, żeby zatrzymać go i nie dopuścić do spotkania z Choroszewskim i Mortimerem. Zniecierpliwiona kontrolą Teosia, który nie odstępował jej ani na krok, w pewnej chwili wymknęła się do pokoju ciotki i stamtąd, narzuciwszy na siebie starą jej rewerendę, niepostrzeżenie przez kuchnię zeszła na ulicę.

Wszędzie było pełno ludzi. Dzieci z całego podwórza zleciały się do samochodów, że wszystkich okien gapili się lokatorzy. Nie mając gdzie się ukryć, wróciła do sieni i stanęła w zastawionej krzewami wnęce obok posągu bogini, trzymającej lampę. Serce biło zrazu głośno i prędko, potem ucichło, zamarło w oczekiwaniu.

Andrzej nie przychodził. Miała wrażenie, że czeka już niezmiernie długo, tak długo, że dalsze oczekiwanie stawało się bezcelowem. Pan Andrzej albo nie przyjdzie zupełnie, albo już jest na górze. Zjawił się zapewne właśnie w owej chwili, gdy ona wymknęła się tylnem wejściem.... W salonie nastąpiło już spotkanie dwu przeciwników, Andrzej wyznał Choroszewskiego na pojedynek, zdemaskował Amerykanina, a ten straszny człowiek...

Nie umiała przewidzieć, co nastąpi dalej, odgadnąć, skąd się wziął w Warszawie groźny moskiewski prześladowca Hani i Andrzeja, doktór Mojkin, dlaczego został w Warszawie Amerykaninem...

Zamieniła się w słuch...

W bramie rozległy się szybkie kroki, otwarły się i stuknęły drzwi. Radosna cisza stanęła między nią a tym, który szedł. Zawołała na niego z ukrycia raz i drugi szeptem. Zatrzymał się zdumiony, a poznawszy ją, postąpił ku niej, zdjął kapelusz i palto, które nie wiedzieć poco rzucił na stołek. Był piękny w stroju wieczorowym, porządnie ostrzyżony. Nie mogła oderwać wzroku... Nie widziała go nigdy we fraku. „Jak do ślubu" — przemknęło jej.

Pragnęła znaleść się w ramionach jego.

— Pani tu! Pani uciekła z rautu, z domu?!

Objął ją zdziwionem spojrzeniem, zauważywszy zupełnie nieodpowiedni, długi do ziemi, zniszczony płaszcz, z którego wychylała się ku niemu strojna, świecąca brylantami, wonna. Odczuł poraz pierwszy bliskość i ciepło jej nagiego ciała.

— Czekam na pana.

— Pani czeka tu na mnie! — szepnął onieśmielony bliskością jej ciała, zuchwałością swego wzroku, myśli, żądzy — na mnie?... — Spóźniłem się do Sulińskiego z powodu matki — Suliński nie przyjdzie — tłómaczył nie wiedzieć poco.

— Czekam, bo nie chcę, żeby pan pokazał się na raucie.

— Pani wstydzi się mnie i boi się!

Wbił wzrok w biało-czarną szachownicę płyt, machał rękawiczką.

— A ja się tak cieszyłem — naiwnie wyznał i urwał, bo słowa były tu niepotrzebne i śmieszne. Jedno było istotne: porwać ją w ramiona, zamknąć usta pocałunkiem, zabrać stąd. Ale skoro pani nie życzy sobie i wyrzuca mnie za drzwi — trudna rada — dodał zgryźliwie.

— Nie wyrzucam. Nie mogę. Wytłomaczę jutro. Ma pan wolny wieczór? — usiłowała zapanować nad drżeniem głosu.

— Do 8-mej.

— W takim razie o 6-tej będę w parku Skaryszewskim. A teraz niech pan już idzie — dotknęła lekko ramienia jego.

Nie ucieszyło go wyznaczone na jutro spotkanie.

— Choroszewskiego pani także nie puściła na raut? — spytał, patrząc z bliska w oczy.

Machał wciąż rękawiczką, palił ją oczami. Nie spuściła wzroku. Podziwiała urodę jego i, znowu przemknęła jej myśl, że on ubrany jest jak do ślubu.

— Co się pan tak dziwnie na mnie patrzy?... Położyła mu ręce na ramionach.

— Bardzo się pan na mnie gniewa? — zaczęła swobodnie, ale głos był zmieniony, drżący.

Zamiast odpowiedzi wziął ją w objęcia. Gorące, słodkie wargi przylgnęły do ust.

Na ulicy wynikła zwada czy bójka, policjant rozpędzał gapiów, ktoś biegł szybko krzycząc. Wyrwała się z ramion jego, pomknęła na górę, spłoniona, wzburzona, pełna szczęścia i wstydu. Wsunęła się przez pokój ciotki do jadalni, stamtąd do salonu, stanęła pod piecem. Dyszała jeszcze prędko ze zmęczenia, olśnione oczy widziały świetlistą mgłę, w której niewyraźnie rozpływały się przedmioty, z daleka jak przez mgłę dochodziły głosy... Serce biło mocno...

Ale po chwili, niby za opadnięciem zasłony ukazał się jej obraz salonu, pełnego gości, jakgdyby w oddaleniu, gdzieś nisko, rzekłbyś na widowni. Mimo oddalenia i przedziału przenikała jasnowidzącem spojrzeniem zjawiska i ludzi na wylot i do sedna, poznawała istotną ich wartość. Ach, poco było tak bać się świata, który leży daleko i nisko! Jakiem prawem ma sądzić ich świat pełen zła i obłudy? Cóż ją obchodzą ci mali, niepotrzebni, dalecy ludzie? Mąż także znajdował się na odległym planie mimo to, spostrzegłszy Józka, cofnęła się i ukryła się w ciżbie ze swojem szczęściem, żeby mąż go nie widział. Ale zauważył ją w tłumie amerykański gość, przywitał ruchem ręki i wskazał miejsce obok siebie. Nie poszła.

— Wiesz kto jest Mortimer, którego tak zawzięcie fetujecie — szeptał do ucha Teoś — to jest on, książe świata tego, wielki mistrz... Antychryst, ten z Bensona Pan Ziemi... nie odstępuję go oddawna... łażę za nim, śledzę, badam... przypatrz mu się uważnie... prezydentowi rzeczypospolitej jutra... Posiadł podobno całą wiedzę, wszystkie bogactwa ziemi, pragnie uszczęśliwić ród człowieczy. Od młodości pracuje dla dobra ludów, ale te ludy wciąż wierzgają. Naprzykład Rosja. Obaliła tron carów a teraz musi uchodzić z krwawej republiki... Jakie ma dziwne oczy? Zgaszone, obojętne na wszystko.

Przyjrzała się temu zagadkowemu gościowi. Nie postarzał się i nawet mało się zmienił mimo okularów, których nie miał dawniej. — Dlatego poznała go odrazu. Duża o ordynarnych rysach i rozumnem czole ogolona twarz, którą nazwała niegdyś kacapską, dobrze wraziła się jej w pamięć. Był jednak inny niż wówczas. Wyglądał znużony, martwy i nie budził już strachu. Porównałaby go do wypchanego tygrysa o szklannych oczach.

— Mówił Józek, że Suliński miał przyprowadzić tu twego bolszewika. Ale Suliński nie przyszedł. Gdzieżeś przepadała całe pół godziny? — indagował Choroszewski — Mortimer wciąż zapytywał o ciebie i szukał... wpadłaś mu w oko... znacie się może oddawna?

— Nie znam żadnego Mortimera — zaprzeczyła kategorycznie. Choroszewski przyglądał się jej uważnie jak pękniętej cennej porcelanie. Sprawdzał, czy Inia rzeczywiście już nie działa na niego. Nie działała na niego. Czar prysł. Zbyt nisko upadła...

(C. d. n.)

dy zjazdu były bardzo burzliwe, gdyż poddano ostrej krytyce gospodarkę zarządu głównego i system wychowania młodzieży. Wreszcie wybrano nowy zarząd z prezesem Eljaszem Kokorudzem na czele.

— **Starostą w Czortkowie** mianowany został p. Jerzy Muszyński i objął urzędowanie.

Z POMORZA.

— **Minister Beck w Gdyni.** Minister spraw zagranicznych p. J. Beck wyjechał w towarzystwie małżonki do Gdyni na zaproszenie oficerskiego Jachtclubu w związku z inauguracją sezonu żeglarskiego nowo powstałej filji gdyńskiej tego Jachtclubu, którego minister Beck jest jednym z członków-założycieli.

— **Rekord przeładunkowy.** Dnia 24 bm. przeładowano ogółem w porcie gdyńskim 26.760,6 tonn towarów. Jest to rekordowa liczba przeładunków dziennych. Poprzedni rekord, przeładunkowy wynosił 25.214 tonn.

Z KIELC.

— **Lądowanie balonu „Gdynia".** W Ciepielowie, pow. Radom, balon „Gdynia", który wystartował z Warszawy, był zmuszony do lądowania. Balon przelatując nad lasem zaczepił o wysokie drzewo, skutkiem czego powłoka została uszkodzona. Załoga balonu kpt. Filipowicz, por. Kowalski i por. Kalinowski wyszli z wypadku bez szwanku.

Z ŁODZI.

— **Pogrzeb śp. prof. Parczewskiego.** We środę zostały w Kaliszu pochowane zwłoki byłego rektora i dziekana uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie śp. prof. Alfonsa Parczewskiego. Po Mszy św. wyruszył kondukt żałobny, na którego czele postępowały delegacje akademickie, stowarzyszeń społecznych, niepodległościowych, młodzieży szkolnej itd. Przed ratuszem w imieniu miasta i społeczeństwa kaliskiego pożegnał zmarłego prezes Rady miasta Kalisza Dołęga-Kowalewski. Na cmentarzu przemówił prorektor uniwersytetu warszawskiego ks. Grabowski, dziekan uniw. wileńskiego Wilamowski, w imieniu uniwersytetu poznańskiego prof. Wojciechowski, w imieniu palestry warszawskiej mec. Kijeński, im. generalnej prokuratorji radca Wolański, wreszcie imieniem wileńskiej młodzieży akademickiej p. Dybowski, imieniem kolegów zmarłego p. Biernacki z Warszawy.

— **Groźba nowego strajku.** W fabryce Leonarde Osera w Łodzi wybuchł ponownie strajk robotników z powodu niedotrzymania przez firmę warunków umowy. Również w kilku innych zakładach pracy powstały znowu silne tarcia na tle nie wykonywania przez przemysłowców umowy zawartej po ostatnim strajku.

Z WOŁYNIA.

— **Bójka na zjeździe UNDO.** W Łucku odbywał się zjazd delegatów organizacji Undo. Na wiecu przemawiali posłowie Celewicz i Peleński. W czasie zjazdu wtargnęła do sali grupa przeciwników partyjnych i wywiązała się bójka, przyczem kilka osób zostało dotkliwie pokaleczonych. Przedstawiciel władz rozwiązał zjazd.

Z WILNA.

— **Po zgonie śp. prof. A. Parczewskiego.** J. M. rektor uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie otrzymał w związku ze zgonem śp. prof. Alfonsa Parczewskiego b. wiele depesz i listów kondolencyjnych z kraju i zagranicy. M. in. kondolencje nadesłał w imieniu p. Prezydenta Rzplitej szef kancelarji cywilnej, p. premjer Prystor, marszałek Raczkiewicz, ministrowie Jędrzejewicz i Zawadzki i in.

— **Uchwały grupy regjonalnej BBWR.** W Wilnie odbyło się posiedzenie wileńskiej grupy posłów i senatorów BBWR przy udziale sen. Witolda Abramowicza i sen. Arsenjusza Pimonowa oraz posłów Bronisława Wędziagolskiego, Stanisława Dobosza, Stefana Brokowskiego, Stanisława Mackiewicza, Władysława Kamińskiego, Witolda Kwinty, Józefa Polkowskiego, Fryderyka Krasickiego i Stanisława Stankiewicza. Obradom przewodniczył prezes grupy sen. Abramowicz. Omówiono sprawy organizacyjne, poczem uchwalono urządzać informacyjne zebrania poselskie, na których będą omawiane sprawy rolnicze i samorządowe. Po wygłoszeniu referatów zamknął przewodniczący posiedzenie.

Ze Związku Adwokatów Polskich.

W dniach 29 i 30 bm. odbędzie się we Lwowie posiedzenie zarządu głównego przy udziale delegatów z Warszawy, Lublina, Łodzi, Łucka, Wilna oraz Poznania, Torunia, Krakowa i Katowic.

Na porządku dziennym znajduje się m. in. sprawa obecnego położenia adwokatury i środków zaradczych prowadzących do poprawy stosunków. Ponadto tematem obrad będzie sprawa wprowadzenia sądów administracyjnych w Polsce, przygotowanie ogólnego zjazdu adwokatów polskich na rok 1934 itd.

Zjazd delegatów odbywać się będzie w lokalu Związku przy ul. Zimorowicza 5, II p.

Pomnik ś. p. Żwirki i Wigury.

W Brnie Morawskiem odbyło się posiedzenie przedstawicieli aeroklubu czechosłowackiego i morawskiego w sprawie budowy pomnika ku czci bohaterskich lotników polskich śp. por. Żwirki i inż. Wigury. Komitet uchwalił wznieść pomnik wspólnym kosztem obu aeroklubów. Potrzebna jest na to suma 140.000 k. c. Odsłonięcie pomnika odbędzie się 10 września br. t. j. w rocznicę tragicznej śmierci lotników. Tegoż dnia w Brnie na Morawach odbędzie się zlot lotników słowiańskich. Ponadto 8 i 9 września zorganizowany będzie w tem mieście miting lotniczy, w którym wezmą udział lotnicy polscy, jugosłowiańscy, rumuńscy i czechosłowaccy.

Sport i wychowanie fizyczne.

Klęska Polaków w Nicei. W ostatnim dniu międzynarodowych zawodów konnych w Nicei odbyła się konkurencja o Puhar Narodów. Polacy odstąpili od walki, gdyż stracili nadzieję na uzyskanie dobrego miejsca. Zwyciężyła natomiast Francja przed Portugalją i Hiszpanją.

Holandja przeciw Polsce wystąpi do spotkania tenisowego o puhar Davisa w składzie: Timmer, Koopman, Diemer, Kool i Hugham.

Cracovia gra tej niedzieli bardzo ciekawe zawody piłki nożnej ze znaną drużyną „Floridsdorfer" A. C. (Wiedeń). Zapowiedź tego spotkania wzbudziła żywe zaciekawienie głównie z powodu dobrej formy, w jakiej znajdują się goście.

Olimpjada odbędzie się jednak w Berlinie. W pewnych kołach sportowych wysuwano żądanie, aby następna XI Olimpjada w 1936 r. nie odbyła się w Berlinie, gdzie warunki bezpieczeństwa są obecnie niepewne, lecz poza obszarem Niemiec. Jednak prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Baillet-Latour oświadczył oficjalnie, że Komitet nie zmienił uchwały o urządzeniu następnej Olimpjady w Berlinie.

Wiosenne zawody konne odbędą się w Gnieźnie od 29 bm. do 4 maja br. Stawać do nich będą najlepsi jeźdźcy polscy z pkt. Mrowcem na czele.

Francja—Hiszpanja międzypaństwowe zawody piłki nożnej odbyły się w Paryżu i zakończyły się niespodzianem zwycięstwem Francuzów w stosunku 1:0 (1:0).

Mistrzostwo Paryża w konkurencji zawodowych drużyn piłki nożnej zdobył zespół Racing Club de Paris, przejmując ten tytuł od znanego w Polsce klubu Red Star Olimpique.

Proces Gorgonowej.

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się około godziny 10 rano. Od kilku dni na sali rozpraw funguje tylko jeden prokurator Dr Szypuła, gdyż drugi Dr Przytulski od kilku dni jest chory i jako taki w zakończeniu procesu i przemówieniach, nie będzie mógł brać udziału.

Na początku rozprawy p. przewodniczący Dr Jendl oświadcza, że w Warszawie przesłuchano pod przysięgą inż. Zarembę, który zeznał, iż jest nieprawdą, by Gorgonowa złamała rączkę Romusi. Plotka powstała z tego powodu, że Gorgonowa raz bawiąc się z Romusią, pociągnęła ją przypadkowo silniej za rączkę, a bojąc się, czy się dziecku co nie stało, udała się z niem do lekarza, który jednak nie znalazł u dziecka żadnego obrażenia.

Oświadczenie obrony.

Zkolei adw. Dr Axer powstaje i imieniem obrony składa następujące oświadczenie:

Obrona zajmuje i zastępuje od pierwszej chwili aż do ostatniego momentu stanowisko i przekonanie, że oskarżona niema nic wspólnego z czynem jej zarzuconym. Ponieważ jednak obrona jest obowiązana do rozważania wszystkich ewentualności nasuwających się z przewodu sądowego i nie jest w tym względzie związana ani stanowiskiem oskarżonej, ani jej zgodą lub zezwoleniem, przeto stawia ona następujące twierdzenie:

Zważywszy, że przewód sądowy nie ujawnił po stronie oskarżonej takich momentów, któreby mogły uchodzić u ludzi normalnych za dostateczną pobudkę do dokonania zabójstwa,

że mord został dokonany ze szczególną brutalnością, na co wskazuje ilość i jakość zadanych uszkodzeń,

że równocześnie wykonany został na części rodne denatki atak o celach wybitnie sadystycznych,

że cała przeszłość oskarżonej, jej charakter i usposobienie, nie dają żadnej podstawy do przypisywania oskarżonej zdolności do świadomego popełnienia takiego czynu

zważywszy dalej

że podniesione wyżej momenty stanowią wedle literatury fachowej objektywne momenty zamroczenia epileptycznego, czemu nie sprzeciwia się opinja biegłego psychjatry Dra Jankowskiego, że wedle tej samej literatury dalszą objektywną cechą takiego stanu jest oddanie przez odnośne indywiduum kału w pokoju,

że człowiek dotknięty zamroczeniem epileptycznem może dokonać najbardziej skomplikowanych czynów i,

że niejednokrotnie w takim stanie dokonuje zabójstwa na osobie domownika, a w związku z tem czynu nieobyczajnego na tle seksualnem,

zważywszy dalej,

że zamroczenie epileptyczne powoduje zupełną nieświadomość czynu, a sprawca działający w takiem zamroczeniu nie wie nic o tem, co zrobił i tego nie pamięta, co również stwierdzonem zostało i w literaturze fachowej i przez biegłego Dra Jankowskiego,

zważywszy,

że oskarżona stale i konsekwentnie wypiera się winy i utrzymuje, że z zarzuconym jej czynem niema nic wspólnego,

że jedynym sposobem badania prawdomówności w takich wypadkach są krzyżowe pytania i często pod względem czasu różne przesłuchiwania,

że oskarżona poddana była badaniu przez policję, sędziego śledczego, na rozprawie pierwszej i obecnie kilka, czy kilkanaście razy, a mimoto nigdy zeznań swych nie zmieniała i żadnych sprzeczności jej nie wykazano,

zważywszy wreszcie,

że u oskarżonej gruczoł tarczykowy uległ powiększeniu, co jest notoryjnym, najważniejszym objawem choroby Basedowa,

że choroba ta — co podkreśla literatura fachowa — a co potwierdził biegły Dr Jankowski, zdarza się w rodzinach, u których stwierdzono przypadki epilepsji,

że wreszcie ciąża stanowi predyspozycję do stanu epileptycznego, oznaczona przez naukę epilepsją ciążową, a oskarżona — jak to stwierdził biegły prof. Dr Olbrycht, była w krytycznym czasie w ciąży,

obrona nie zajmując się w tej chwili kwestją, do którego z innych domowników ś. p. Lusi Zarembianki mogłyby wszystkie te momenty, prócz ostatniego — mieć zastosowanie i pozostawiając narazie tę kwestję na uboczu,

twierdzi,

że, o ile oskarżona popełniła czyn zarzucony jej aktem oskarżenia, uczyniła to w stanie zamroczenia epileptycznego, a zatem w takim stanie zakłócenia czynności psychicznej, w którym sprawca nie może ani rozpoznać znaczenie czynu, ani pokierować swem postępowaniem.

Zamknięcie przewodu sądowego.

Po tem oświadczeniu obrony, wręczonem trybunałowi na piśmie, p. przewodniczący oświadczył, że postępowanie dowodowe jest zakończone, poczem ogłosił, iż przewód sądowy jest zamknięty.

Trybunał udał się następnie na naradę, poczem po przerwie p. przewodniczący imieniem trybunału ogłosił, co następuje:

Trybynał widzi w oświadczeniu obrony, powołanie się oskarżonej na istnienie okoliczności ustawowej, wyłączającej przestępczość czynu, względnie poczytanie winy, wobec tego na zasadzie art. 428 kpk. postanowił ułożyć trójczłonowe pytanie.

Pytania dla przysięgłych.

1) Czy oskarżona Emilja Małgorzata Gorgonowa w nocy z dnia 30 na 31 grudnia 1931 w Łączkach ad Rzęsna Polska obok Brzuchowic, zabiła umyślnie ś. p. Elżbietę Zarembiankę ugodziwszy ją kilkakrotnie twardem narzędziem w głowę?

2) Drugie pytanie na wypadek zatwierdzenia pierwszego pytania:

Czy oskarżona Gorgonowa w chwili popełnienia czynu określonego w pytaniu pierwszem, z powodu zakłócenia czynności psychicznej, nie mogła rozpoznać znaczenia czynu, lub pokierować swem postępowaniem?

3) Trzecie pytanie na wypadek zatwierdzenia pierwszego, a zaprzeczenia drugiego pytania.

Czy osk. Gorgonowa jest winna, że zabiła umyślnie ś. p. Elżbietę Zarembiankę ugodziwszy ją kilkakrotnie twardem narzędziem w głowę?

Po odczytaniu tych pytań, przewodniczący wiceprezes Dr Jendl odroczył rozprawę do dzisiaj, do godziny punktualnie 9 rano.

W ten sposób prowadzony od kilku tygodni proces, wszedł w stadjum końcowe.

Aresztowanie Brüninga.

Berlin 27 kwietnia.

(Tel. wł.) **Dawny kanclerz Rzeszy Dr Brüning został w Kolonji aresztowany. Aresztowanie Brüninga stoi rzekomo w związku z aferą korupcyjną firmy Goerreshaus A. G.**

Aresztowanie Brüninga jest ciosem wymierzonym w centrum i zemstą za opór b. kanclerza przeciwko oddaniu rządów państwa w ręce Hitlera.

„3 Rzesza" w Niemczech.

Hindenburg czy Hitler ma posłuch w wojsku?

Wiedeń 27 kwietnia.

(PAT) „Arbeiter Ztg." donosi z Berlina, że w ostatnich dniach odbyła się w ministerstwie Reichswehry konferencja, na której generałowie zapewnili ministra Reichswehry Blomberga, że **będą nadal słuchali tylko Hindenburga.** Takie same zapewnienie złożył wyższy korpus oficerski. Natomiast nie tak optymistycznie brzmiała relacja co do żołnierzy i podoficerów. Rozkazy Hindenburga — zaznacza dziennik — będą przez Reichswehrę jeszcze dzisiaj wykonane, czy jednak będzie to możliwe jeszcze za miesiąc, nie jest pewne. Narodowi socjaliści twierdzą, że **oświadczenia lojalności ze strony generałów nie należy brać na serjo,** gdyż z 42 generałów Reichswehry **więcej niż połowa oświadczyła się za Hitlerem.**

Podział kompetencji bojówek.

Berlin 27 kwietnia.

(PAT) „Voss. Ztg." donosi, że po podporządkowaniu Stahlhelmu naczelnemu kierownictwu kanclerza Hitlera należy oczekiwać następującego podziału podległych organizacyj: sztafety ochronne — znak S. S. pod przewodnictwem Himmlera, oddziały szturmowe — ze znakiem S. A. z szefem sztabu Roehmem na czele i Stahlhelm ze znakiem ST pod kierownictwem min. Seldtego.

Walki w obozie nacjonalistycznym.

Berlin 27 kwietnia.

(PAT) W kołach politycznych żywo komentowany jest komunikat kierownictwa partji niemiecko-narodowej, ujawniający antagonizm między stronnictwem Hugenberga a narodowymi socjalistami. Komunikat potwierdza wiadomość o ostatnich represjach, stosowanych przez czynniki narodowo-socjalistyczne wobec niemiecko-narodowych urzędników i organizacyj.

Pastor Mueller mężem zaufania Hitlera.

Berlin 27 kwietnia.

(PAT) Niemiecki ewangelicki komitet kościelny na nadzwyczajnem zebraniu wypowiedział się za utworzeniem jednolitego Kościoła narodowego, łączącego wszystkie odłamy protestanckie w Niemczech. Kanc. Hitler mianował pastora wojskowego z Królewca Muellera swym mężem zaufania i łącznikiem z kościołem ewangelickim.

Dalsza czystka.

Berlin 27 kwietnia.

(PAT) Wrocławska Izba rolnicza zawiesiła w urzędowaniu dyrektora szkoły rolniczej w Klacku dra Perlitiusa, z frakcji centrowej Reichstagu. Perlitius prowadził ostatnio z kanc. Hitlerem i min. Goeringem rokowania w sprawie stanowiska centrum wobec ustawy o pełnomocnictwach dla obecnego rządu.

Słynny filozof także wyrzucony.

Berlin 27 kwietnia.

(PAT) Znany profesor filozofji i pedagogiki na uniwersytecie berlińskim Dr Edward Spranger zgłosił podanie o dymisję. Dr Spranger jest członkiem pruskiej akademji nauk i autorem wielu znanych prac z dziedziny filozofji praktycznej i pedagogiki.

Aresztowanie b. burmistrza Berlina.

Berlin 27 kwietnia.

(PAT) Były nadburmistrz miasta Berlina dr. Boess, który w swoim czasie z powodu głośnej afery braci Sklarków musiał ustąpić ze swego stanowiska, został w dniu dzisiejszym aresztowany. Boessowi wstrzymano wypłatę przyznanej mu emerytury.

„Niemcy są przecież Hunnami".

Wiedeń 27 kwietnia.

(PAT) Angielski socjalista Brailsford zamieszcza w „Arbeiter Ztg." artykuł o nastrojach angielskich wobec Niemiec. W ciągu dwu miesięcy — pisze Brailsdorf — **Hitler zaszkodził narodowi niemieckiemu w oczach narodu angielskiego więcej, niż cesarz Wilhelm w czasie całego swego panowania.** Angielska opinja publiczna **odrzuca stanowczo wszelką myśl jakichkolwiek koncesyj na rzecz Niemiec.** Przeciętny Anglik mówi sobie: Niemcy są przecież Hunnami. Zapomnieliśmy o tem zupełnie. Myśleliśmy, że to była propaganda wojskowa. Należy dodać, że nastroje te nie nastąpiły bynajmniej pod wpływem agitacji żydowskiej. **Żadne większe miasto angielskie nie znajduje się w ręku żydów.** Dziennikarzy żydowskich jest w Anglji bardzo mało. Najobszerniejsze informacje o wypadkach w Niemczech podawały nieżydowskie pisma, „Times" i „Manchester Guardian". Debata w Izbie gmin potępiła jednomyślnie Niemcy, wykazując całkowitą jednolitość nastrojów angielskich. Sir John Simon musiał się usprawiedliwić z powodu projektu paktu rzymskiego. Po jego mowie **znaczenie projektu rzymskiego zmalało do minimum.** Angielski urząd spraw zagranicznych popełnił błąd i jest świadomy swego błędu. Do odwrotu został on zmuszony częściowo przez stanowcze postawienie kwestji przez Francję i jej sprzymierzeńców częściowo przez wzburzenie angielskiej opinji publicznej.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś **„Faust"**, jutro **„Quo vadis"**.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro **„Pan Jowialski"**.

TEATR NOWY: „Cień".

TEATR LETNI: Dziś i codziennie **„Ach ta gotówka"**.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie **„Marjusz"**.

TEATR ATENEUM: „Krzyczcie Chiny".

TEATR KAMERALNY: „Trzy pary jedwabnych pończoch".

TEATR im. ZAPOLSKIEJ (Karowa 18): Dziś premjera sztuki Rydla **„Zaczarowane koło"**.

TEATR 8.30: Codziennie nowo wystawiona operetka **„Szczęśliwej podróży"**.

TEATR MORSKIE OKO: Rewja miłości.

TEATR BANDA: Do niedzieli włącznie **„Piękna Galatea"**.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Pod twoją obronę".
Adria: „W tajnej służbie"
Atlantic: „J. E. Subjekt".
Capitol: „Mężczyzna w jej życiu" i „Serca na rozdrożu".
Colosseum: „Moby Dick".
Casino: „Kurtyzana".
Europa: „Licytacja miłości".
Filharmonja: „Syn dżungli".
Hollywood: „Porucznik marynarki" i rewja „Nastroje wojenne".
Majestic: „Skippy".
Palace: „Baby".
Stylowy: „Dzika dziewczyna".
Światowid: „14 lipiec".

Radjo

Program na sobotę 29 kwietnia.

12.10: Płyty, 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa, 14.00: Audycja żołnierska, 15.25: Wiadomości wojskowe, 15.40: Słuchowisko dla młodzieży, 16.00: Płyty, 16.20: Odczyt dla maturzystów, 16.40: „Wśród literatów słowackich" p. St. Kaszyc, 17.00: Płyty, 17.40: Odczyt aktualny, 18.00: Odczyt dla maturzystów, 18.25: Muzyka z kaw. Ziemiańskiej, 19.20: „Książka rolnicza" — inż. W. Sawicki, 19.30: „Na widnokręgu", 19.45: Pras. dziennik radjowy, 20.00: Koncert muzyki lekkiej pod dyr. St. Nawrota i J. Brochwiczówna oraz L. Sempoliński (piosenki), 22.05: Koncert Chopinowski, 22.40: Felj. „Humor Paryża" — p. M. Henzel, 23.00: Muzyka taneczna z „Bodegi". — W przerwie audycja dla polskiej ekspedycji polarnej.

Nekrologja.

B. p. Kazimierz Sterling, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli palestry warszawskiej, b. sędzia, czynny członek licznych organizacyj adwokackich. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 2 popołudniu na cmentarzu starozakonnym.

Duże litery*).

Jako motto tej niezwykłej powieści możnaby umieścić zdanie autora, w którem tłumaczy, że uznaje jedynie najsurowszą krytykę, tj. własne sumienie artysty.

Szczerość, brak jakiejkolwiek sztuczności i pozy jest zasadniczą podstawą twórczości. — Bez tej szczerości, bez bezwzględnej zgodności z przekonaniem artystycznem nie ujawni się odrębna indywidualność twórcy, jego dla nas nowa i zupełnie nieznana psyche.

Autor nie odstąpił od swej zasady, ani na krok. Raz powziąwszy pewną ideę formy artystycznej, niczem nie ułatwia sobie swego zadania, nie omija piętrzących się trudności, wynikłych z takiego właśnie poglądu na formę i wyraz zewnętrzny swej twórczości.

Czytelnikowi przedewszystkiem narzuci się zupełnie odrębny styl powieści. Każdy stwierdzi: (z pewną zarozumiałością z powodu swej wnikliwości) „to pisał malarz". Prawda, jest to malarz, który porzucił pędzel, aby ujawnić nam oderwaną, istotną rzeczywistość formy, istotne jej piękno o ile potrafimy je „wyczuć" „wywidzieć".

Nie chcę autorowi podrzucać własnych myśli, ale mam wrażenie, że styl jego — długie okresy przerywane wtrąconemi określeniami, całemi zdaniami, niespodziewanie kończone odrzuconem na sam ostatek orzeczeniem, czy podmiotem — wyraża konsekwentnie kolejność spostrzeżeń, jakie czyni w otaczającej go rzeczywistości artysta-malarz. I tu twórca natrafia na wielką trudność. Stosunek bowiem artysty do rzeczywistości transponowanej następnie na dzieło literackie jest inny, niż stosunek czytelnika. Pierwszy bowiem widzi obraz i następnie przedstawia literacko jego rekonstrukcję; wpatrzony w całość odtwarza od początku narodziny tego procesu; od pierwszego rzutu oka, przez drugie i dalsze spostrzeżenie aż do ich końcowego uogólnienia: obrazu pewnej rzeczywistości. W tem „rozwijaniu" obrazu na poszczególne spostrzeżenia, plamy, światła i cienie autor zagubić się nie może, albowiem jedno spojrzenie ku tkwiącej w własnej duszy wizji całości, naprowadza go na właściwą drogę. Czytelnik przeciwnie, z poszczególnych przez twórcę rozłożonych przed nim analitycznie spostrzeżeń, odrębnie wybijających się szczegółów ma sobie wytworzyć obraz. Lecz czytelnik niema przewodnika w swej wizji, on ją ma dopiero stworzyć w swej wyobraźni. Jeśli zagubi się w chaosie szczegółów nie odtworzy obrazu, nie przeżyje piękna. — A twórca jest surowy i konsekwentny. Tak właśnie widzi, tak musi pisać. Naraża się na to, że czytelnik czyta pierwsze zdanie, a kiedy ta odrębność stylu, odmienność malarskiego spojrzenia jest dla niego niedostępna, odkłada książkę zniechęcony. Ta książka stwarza ciekawy problem: twórczości czytelnika. Nie pozwala mu biernie jedynie i wskutek tego, powierzchownie przejmować rzuconej treści. Tu musi własna jego wyobraźnia, myśl i odczucie wyświetlić negatyw, jaki podsuwa autor. Lampą magiczną do tego pomocną jest wspaniała plastyka, barwność i świeżość stylu. — Można dziesiątkami dawać przykłady na wspaniałą wprost piękność, na niezrozumiałą prawie czasami trudność stylu, na bogatą i udałą twórczość nowego wyrazownictwa.

A treść? Dusza artysty i człowieka. Krótkie, fotograficzne analizy jej stanów.

Zagadnienie? Duże Litery; to co dla autora jest najistotniejsze: sztuka i piękno, miłość i kobieta i to nigdy nas nie opuszczające wewnętrzne wahanie, szukanie samego siebie.

Wiele głębokich myśli; można być często wprost przeciwnego zdania; nie można im odmówić konsekwencji.

Przeczytałem książkę i pozostał mi po niej ten osad, jaki pozostaje zawsze i na zawsze po przeżyciu zjawiska piękna. Pierwsza książka nowego pisarza, trudno ją jednak nazwać debjutem. Jest to dzieło już dojrzałego artysty, który „przerąbał chodnik" swej indywidualności.

P.

*) Adam Ciompa „Duże Litery", Kraków 1933. Wydawnictwo literacko-naukowe (W. Meisels).

Zbliżenie polsko-jugosłowiańskie na polu teatralnem.

Belgrad w kwietniu.

W tych dniach bawił w stolicy Jugosławji dyr. teatru krakowskiego p. J. Osterwa w związku z planem wystawienia w Jugosławji kilku sztuk przez polską trupę. Mianowicie w jesieni b. r. p. J. Osterwa ma zamiar wystawić w Belgradzie „Księcia Niezłomnego" i jeden dramat Żeromskiego. P. Osterwa był tutaj niezwykle serdecznie przyjęty przez tutejsze sfery teatralne i udzielił wywiadu dziennikarzom na temat jego poglądów na reformę sztuki teatralnej.

W pierwszej połowie maja (t. zn. 6—15) wybiera się do Polski akademicki, amatorski teatr z zamiarem wystawienia dwu sztuk: „Kosztana" B. Stankowicia i „Droga pokusy" R. Wesnicia, generalnego sekretarza Teatru Narodowego w Belgradzie, reżysera i organizatora tej imprezy. R. Wesnić, wielki przyjaciel Polaków, autor doskonałej powieści „Sławolub Zorić" włożył wiele energji, zapału i pracy w celu wystawienia tych sztuk w Polsce. Swoje tournée rozpoczynają mili goście w Krakowie w dniu 7 maja, potem mają w planie Poznań, Łódź i Warszawę. Nie trzeba podkreślać, jak wielkie znaczenie dla zbliżenia kulturalnego obu bratnich narodów ma tego rodzaju występ. Fakt, że węzły kulturalne zacieśniają się z dnia na dzień między Polską a Jugosławją, jest oczywistą zasługą energicznego p. min. R. P. Dra W. Schwarzburg-Günthera, który przyjął honorowe opiekuństwo nad wyżej wspomnianą imprezą.

Dr Stanisław Rospond.

„Autor i aktor".

Pod takim tytułem odbyło się 24 bm. w Kol. Wykładów Naukowych zebranie, które zagaił Dr W. Natanson. Prelegent wykazywał najpierw wpływ aktorów na powstawanie sztuki: jest przecież wiele sztuk teatralnych dedykowanych aktorom i pisanych jako rola dla tego a nie innego artysty. Przytem — poeta, piszący sztukę przeżywa ją, a więc jest niejako potencjonalnym aktorem. Można to ująć w określenie, że „tą śpiącą Galateę budzi do życia podwójny Pigmalion".

Teorja gry słynnego reżysera rosyjskiego Stanisławskiego, zwana „przeżywaniem", zbliża zkolei aktora do sztuki literackiej i stopniowo budzi w nim chęć zlania w jedno tych dwóch rzeczy. Także, obserwowany obecnie nawrót do commedia del arte, ma tu swoje znaczenie, czyniąc rolę reżysera podobną do roli dalekiego autora. Wszystko to sprawia, że istniał cały szereg autorów, którzy byli aktorami i naodwrót, oczywiście z różnym powodzeniem. Tak np. Szekspir nie musiał być świetnym aktorem, skoro grywał role drobne, jak np. ducha w „Hamlecie". Z drugiej strony zdawał się mieć trafne pojęcie o stylu gry, jak tego dowodzą krytyki krzykliwych i wymachujących niepotrzebnie członkami aktorów, spotykane w ustach postaci w jego sztuce.

W dyskusji zabrał głos p. St. Turski artysta sceny krakowskiej i autor, który jako przyczynek do genezy autora w aktorze przytoczył fakt, że przecież aktor pomaga autorowi nietylko daniem kośćca bezcielesnej postaci, ale i — o czem publiczność niema pojęcia — szeregiem dodatków w postaci dowcipów i kupletów. Przyczem zauważył, iż najczęściej aktorzy piszą sztuki wprost przeciwne charakterowi ról, jakie najlepiej odtwarzają. I jako przykład przytoczył popularną kiedyś sztukę aktora Fiszera „Kiliński". Właściwością aktorów piszących jest, że znając tajniki sceny, dają w swoich sztukach doskonałe role. Mają też dar naśladowania stylu dobrych poetów. Tu przytoczył p. Turski, jak to niegdyś nagrodzono na konkursie sztukę „Madej Zbój" Matausa, sekretarza gminnego z Tarnobrzegu, byłego aktora, sztuka była licha, ale dyr. Kotarbiński, który zasiadał w owym sądzie przejął się stylem i wierszem, który łudząco przypominał Rydla.

Wreszcie Dr Z. Leśniodórski zastanawiał się, czemu przypisać ogromne powodzenie granej obecnie w Krakowie sztuki Maszyńskiego i ujął trafnie jej charakter, który przerysowaniem (nie prostą kopią) rzeczywistości, pewnemi paradoksalnemi sytuacjami i zbiegami okoliczności, jak np. rozmowa kwestarek z aktorka, lub historja z marynarką przypomina trochę Shawa, a przedewszystkiem filmy Chaplina.

Na zakończenie p. Marjusz Maszyński pięknie wygłosił Tuwima „Hokus Pokus" i zabawny utwór Bałuckiego „Ślub".

Y.

Tydzień rolniczy.

Preferencje dla krajowych surowców rolniczych.

(w) Nader ważna i aktualna sprawa preferencyj dla krajowych surowców rolniczych znajdująca się już od dłuższego czasu na pierwszym planie prac. Min. rolnictwa, wchodzi obecnie — jak się dowiadujemy — w fazę końcową.

Po szeregu żmudnych konferencyj z udziałem przedstawicieli obu zainteresowanych stron — rolnictwa i przemysłu, osiągnięto już porozumienie co do wielu krajowych artykułów rolniczych, które w pierwszym rzędzie znaleźćby powinny zastosowanie w przemyśle polskim. Dotyczy to m. in. np. lnu, który przemysł krajowy ma stosować w przeróbce w znacznie większej mierze, niż dotychczas zamiast sprowadzanej z zagranicy bawełny.

Na konferencjach poświęconych sprawie preferencyj przedstawiciele rolnictwa jednogłośnie wysuwali konieczność wydania ramowej ustawy, wprowadzającej pewnego rodzaju przymus co do użytkowania przez przemysł tych krajowych surowców roślinnych, które zastąpić mogą surowce sprowadzane z zagranicy. Jak słychać, prace nad projektem takiej ustawy już zostały rozpoczęte.

O podniesienie konsumcji spirytusu.

Sprawa przymusowego zrzeszenia producentów spirytusu znajduje się obecnie w końcowem stadjum przygotowawczem, a ogłoszenie rozporządzenia w tej sprawie w numerze 76 „Monitora Polskiego" rozpoczyna okres realizacji tego zamierzenia. Zrzeszenie ma obejmować wszystkich właścicieli i użytkowników gorzelni rolniczych, melasowych, drożdżowych, owocowych i pejsachowych. Według przepisów, do zadań tej instytucji należy organizowanie eksportu spirytusu i pośredniczenie w tym eksporcie na zasadach wyłączności, uskutecznianie dostaw spirytusu niekonsumcyjnego dla Państwowego Monopolu Spirytusowego, oraz popieranie produkcji i zbytu spirytusu niekonsumcyjnego i eksportu spirytusu zagranicę.

Nowe przepisy ustalają, że o ile minister skarbu nie ustanowi normy niższej, wówczas 50% spirytusu niekonsumcyjnego, dostarczonego Monopolowi, zrzeszenie będzie przyjmowało na podstawie przetargu, przyczem przepisy w tym zakresie będą ustalane przez ministra skarbu w porozumieniu z ministrami Rolnictwa oraz Przemysłu i Handlu po wysłuchaniu opinji Rady Zarządzającej. Dostawy pozostałych ilości spirytusu niekonsumcyjnego, oraz spirytusu eksportowego będą przyjmowane przez zrzeszenie na podstawie regulaminów, uchwalanych przez Radę Zarządzającą i zatwierdzonych przez wyżej wymienionych trzech ministrów. Sprzedaż spirytusu otrzymywanego od producentów, zrzeszenie będzie prowadziło na ich rachunek.

W ten sposób sprzedaż spirytusu niekonsumcyjnego znaleźć się może w rękach powyższego zrzeszenia, będącego reprezentacją producentów i w ich interesie powołanego do życia. Jeżeli zatem rozlegały się dotąd narzekania na Państwowy Monopol Spirytusowy, że skutkiem jego wadliwej polityki konsumcja spirytusu jest zbyt mała, to obecnie sprawą tą w dużej mierze kierować będą sami producenci w osobie powołanego do życia zrzeszenia.

Jest to sprawa nietylko dla producentów spirytusu, ale i dla wszystkich rolników niezwykle doniosła, a z wielu względów nawet paląca. Ograniczenie uprawy buraka cukrowego stwarza dla ziemniaka widoki rozszerzenia jego uprawy, na przeszkodzie temu wszakże stanęły ograniczone zakupy ze strony Monopolu. Jeżeli jednak sprzedaż i repartycja spirytusu konsumcyjnego na rynku krajowym pozostaje i nadal przywilejem Monopolu, to przed podniesieniem spożycia krajowego spirytusu niekonsumcyjnego i eksportu spirytusu wogóle zagranicę otwierają się duże możliwości.

Pozostawiając narazie na boku sprawę eksportu, przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na rynek krajowy, gdzie wzrost konsumcji spirytusu na cele napędowe, oświetleniowe itp. jest całkiem możliwy i to w dużej skali. Rzeczą nowego zrzeszenia, a więc samych producentów, będzie dalsze uprzystępnienie ludności spirytusu niekonsumcyjnego. Akcję w tym kierunku rozpoczął już ostatnio monopol spirytusowy. Spodziewać się należy, że prywatna inicjatywa jeszcze bardziej tę akcję rozwinie.

Zrzeszenie producentów spirytusu powstaje w trudnych warunkach, ponieważ wszakże sami producenci niejednokrotnie stwierdzali konieczność takiej instytucji, wolno przypuszczać, że z początkowych trudności wyjdzie ona zwycięsko i rozwinie się pomyślnie z korzyścią rolnictwa polskiego.

Zwyżka cen chmielu wobec braku zapasów.

Z największych zagranicznych ośrodków handlu chmielu, a mianowicie z Zatecza w Czechosłowacji i z Norymbergi w Niemczech, sygnalizują dalszy wzrost cen chmielu. Wzrost cen tych zaznaczył się również w Polsce. Obecnie żądają od 400 do 500 zł. za centnar w zależności od gatunku, przyczem zapasy na składach są minimalne i według obliczeń rzeczoznawców sięgają najwyżej 250 centnarów. — W związku z polepszeniem się cen, plantatorzy w tym roku chętniej przystąpili do pracy. Wszystkie plantacje chmielu są już odkryte nawet te, których w związku z derutą cen nie uruchomiono w roku ubiegłym. Obecnie jednak okazało się, że na tych plantacjach około 20% stanu uległo zniszczeniu.

Należy zaznaczyć, że hurtownicy chmielu już obecnie interesują się przyszłemi zbiorami wyrażając gotowość udzielania zadatków, lecz plantatorzy uchylają się narazie od transakcyj w przewidywaniu, że ceny, być może, wzmocnią się jeszcze.

Wybory do Rad Okręgowych Tow. Rolniczych.

(w) Z nadejściem wiosny upłynęła kadencja 1/3 części członków rad Okręgowych Tow. Rolniczych. W chwili obecnej w większości powiatów odbywają się wybory nowych radców. Okres wyborów w powiatach trwać będzie mniej więcej do połowy maja. Według wiadomości, nadchodzących z powiatów, w których wybory już się odbyły, zainteresowanie było dość duże, nastrój ożywiony, jednak tarć między przedstawicielami większej i drobnej własności, tarć tak częstych w latach poprzednich, od czasu fuzji C. T. R. z Centr. Związkiem Kółek Rolniczych, w tym roku zaobserwowano stosunkowo bardzo niewiele.

Tegoroczne wybory do rad Okręgowych Towarzystw Rolniczych mają tem większe znaczenie, iż — według nowego statutu Warszawskiej Izby Rolniczej, który wejdzie w najbliższych dniach w życie — w czerwcowych prawdopodobnie wyborach do Izby Rolniczej 1/3 część radców Izby wybierać będą Okręgowe Towarzystwa. Skład zatem rad tych towarzystw odbije się niewątpliwie na obliczu nowej Rady Izby Rolniczej.

Wzrost wywozu drzewa.

Według opracowanych ostatnio danych statystycznych wywóz zagranicę drzewa tartego w pierwszym kwartale b. r., utrzymał się na poziomie podobnego okresu z roku ubiegłego. Eksport papierówki natomiast wykazał wyraźny wzrost. W marcu r. b. wywieźliśmy zagranicę 44.108 ton papierówki, 2.738 ton kopalniaków, 30.532 tony kłód, kloców i dłużyc, 49.125 ton bal, desek i łat, 2.518 ton podkładów kolejowych, 162 tony matli drewnianych oraz 2.470 ton dykt klejonych.

Fakt utrzymania się na poziomie niezmienionym wywozu materjałów tartych i wzrostu wywozu papierówki jest tem więcej godny uwagi, że eksport nasz musi walczyć z bardzo silną konkurencją innych krajów produkujących. Między innemi więc pogorszyły się w tym zakresie warunki sprzedaży na rynku francuskim wobec zniesienia przez rząd Francji 15% dodatku od cła od przywozu z krajów północnych w walucie zdeprecjonowanej, jak np. Szwecja i Finlandja, co oczywiście wzmaga ich zdolność konkurencyjną.

Kronika.

Wywóz zbóż zagranicę. W ciągu 7-miu miesięcy bieżącej kampanji zbożowej wywieźliśmy około 3,3 milj. q czterech podstawowych zbóż, t. j. zaledwie o 0,3 milj. q mniej, niż w ciągu całej ubiegłej kampanji zbożowej. Jeżeli uwzględnić, że zbiory tegoroczne były mniejsze od zeszłorocznych, to liczyć się należy, że w zakresie czterech podstawowych zbóż nasze możliwości wywozowe są wyczerpane. Wobec dużej roli, jaką wywóz zbożowy posiada dla naszego bilansu handlowego, zmniejszenie tego wywozu musi znaleźć równoważnik w zwiększeniu wywozu przemysłowego, jako tego czynnika, który w ciągu najbliższych miesięcy pozwoliłby utrzymać na odpowiednim poziomie aktywne saldo naszych obrotów towarowych z zagranicą.

W sprawie standaryzacji bekonów. Projekt ustawy o regulowaniu produkcji i wywozu bekonów oddaje kontrolę standaryzacyjną Min. Rolnictwa oraz różniczkuje premję wywozową zależnie od jakości wywożonych bekonów. — Związek Izb Przemysłowo-Handlowych, któremu rząd przesłał powyższy projekt do zaopinjowania, wypowiedział się przeciwko tym postulatom, znajdując, że kontrola standaryzacyjna winna się znajdować w rękach Min. Przemysłu i Handlu, z premij zaś korzystać powinien cały wywóz, a nietylko jego część według gatunku towaru, ponieważ wywóz ten uległby szybko poważnej redukcji. Min. Rolnictwa zdaniem Izby mogłoby jedynie premjować produkcję żywca bekonowego.

Organizacja wywozu zboża na Węgrzech. Rząd węgierski w ciągu ostatnich trzech lat starał się utrzymać równowagę pomiędzy kosztami produkcji, a cenami wewnętrznemi zboża zapomocą specjalnego systemu t. zw. bolet. Według oświadczenia czynników rządowych, system ten ma być do dnia 30 czerwca b. r. zmieniony, co pozostaje w związku z tendencjami uproszczenia dotychczasowych metod handlu zbożowego. Między innemi projektami złożono również wniosek o utworzenie Syndykatu Eksportowego z charakterem monopolistycznym, którego zadaniem byłoby umieszczanie nadwyżek zbożowych zagranicą. Ostateczna decyzja rządu budapeszteńskiego w tym zakresie dotąd jeszcze nie zapadła.

Walka z kryzysem rolniczym w Holandji. Celem okazania pomocy rolnictwu holenderskiemu, ma być utworzony „Kryzysowy fundusz rolny", który ma powstać z ogólnych wpływów skarbowych i w tym celu przewidziana będzie w budżecie państwowym specjalna pozycja. Zarazem rząd ma otrzymać prawo ograniczenia produkcji i handlu pewnemi artykułami, przyczem za przekroczenie przepisów w tej mierze ma być stosowana wysoka kara — więzienia do 1 roku, lub grzywny do 10.000 florenów. Pozatem parlament ma na warsztacie swym kilka innych projektów, a więc ma powstać specjalna instytucja, rozporządzająca funduszem 5 milj. florenów gwarantująca hodowcom drobiu pewną minimalną cenę jaj. Podobna instytucja z sumą również 5 milj. florenów ma powstać celem zapewnienia producentom warzyw i owoców pewną minimalną cenę za te artykuły. Dalej ma być utworzony specjalny fundusz w kwocie 4 milj. florenów, celem utrzymania na pewnym poziomie ceny żyta. Jak widzimy zatem, akcja pomocy rolnictwu holenderskiemu jest zakrojona na szeroką skalę.

Popieranie wywozu produktów zwierzęcych w Rumunji. Rząd rumuński wniósł do parlamentu projekt ustawy, przewidującej utworzenie w poszczególnych ośrodkach wytwórczości rolnej syndykatów eksportowych trzody i mięsa, przyczem wszystkie syndykaty okręgowe byłyby połączone w centralną organizację, która będzie miała siedzibę w Bukareszcie. — Celem nowej ustawy jest popieranie wywozu trzody i mięsa w Rumunji przy wydatnej pomocy rządu.

Program przyjęcia sowieckiej delegacji handlowej w Polsce. W związku z przyjazdem do Polski sowieckiej handlowej delegacji, powstał w Warszawie komitet przyjęcia, w którego skład wchodzą p. p.: b. min. Czesław Klarner, jako przewodniczący komitetu, dyr. Tadeusz Karszo-Siedlecki z Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, dyr. „Polrosu" prof. Henryk Kasperowicz i dyr. Izby Polsko-sowieckiej w Warszawie inż. Stefan Jabłoński. Ponadto z ramienia izby przemysłowo-handlowej w Warszawie został delegowany do komitetu sen. Jerzy Iwanowski, który w swoim czasie przewodniczył delegacji polskiej do Sowietów. — Poza komitetem ścisłym, został utworzony również komitet branżowy, składający się z przedstawicieli poszczególnych branż, zainteresowanych w eksporcie polskich towarów do Sowietów. Jak donosiliśmy, przedstawiciele sowieckich organizacyj gospodarczych przybędą do Warszawy 1 maja roku bieżącego wieczorem. Delegacja przedstawicieli sowieckich organizacyj gospodarczych, po kilkudniowym pobycie w stolicy, w dniu 3 maja r. b. uda się do Gdyni w celu zwiedzenia tego miasta i jego urządzeń portowych. Po całodniowym pobycie w Gdyni, delegacja sowiecka w dniu 5 maja, uda się do Poznania, gdzie zwiedzi Targi Międzynarodowe oraz szereg większych wytwórni, a więc zakłady Cegielskiego, Maya Lubań, oraz Braci Nowakowskich.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 27 kwietnia 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·55, 124·86, 124·24, Gdańsk 174·50, 174·93, 174·07, Holandja 358·40, 359·30, 357·50 Londyn (30·55—30·60) 30·73 30·43, Nowy York 8·10 (8·14, 8·06, Nowy York telegr. 8·12), 8·16, 8·08 Paryż 35·10 35·19, 35·01, Szwajcarja 172·30 172·73, 171·87, Włochy 46·50, 46·73, 46·27, Berlin nieof. 205·—. Tendencja niejednolita.

Dolar w obrotach prywatnych 8·10 żądają, 8·08 płacą.

Akcje: Bank Polski 74·50—75·00. Tendencja utrzymana.

Pożyczki i papiery wartościowe 3% budowlana 39·50, 39·60, 4% inwestycyjna 100·—, 99·50 98·75 5% konwersyjna 43·50, 7% stabilizacyjna 52·75, 53·25. Listy zastawne BGK bez zmiany. Tendencja dla pożyczek niejednolita, dla listów mocna.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 57·25, dillonowska 65·50, stabilizacyjna 56·50, warszawska 39·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·38¼, Londyn 17·76·5, Nowy York 4·70, Belgja 72·20, Włochy 26·5 Hiszpanja 44·35, Holandja 208·20, Berlin 118·50. Wiedeń 73·—, noty 55·60, Sztokholm 91·60, Oslo 90·50, Kopenhaga 79·10 Sofja —·—, Praga 15·41·5, **Warszawa 58·05**, Białogród 7·—, Ateny 2·2, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·82, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 27 kwietnia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych żyto stand. I. 20·00—20·50, żyto II. nie notowane, pszenica jara czerwona szklista 40·00—41·00, pszenica jednolita 39·00—46·00, pszenica zbierana 38·00—39·00 owies jednolity 15·50—16·00, owies zbierany 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 15·50—16·00, jęczmień browarniany 16·00—16·50, gryka 19·00—20·00, proso 19·00—20·00 groch polny z workiem 21·00—24·00 groch Victoria z workiem 27·00—31·00 wyka 12·50—13·00, peluszka 12·00—12·50, łubin niebieski 8·00—8·50 łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 47·00—49·00, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—125·00 mąka pszenna luksusowa 60·00—65·00, mąka pszenna 0000 55·00—60·00, mąka żytnia pytl. 33·00—35·00 żytnia razowa i sitkowa 25·00—27·00, otręby pszenne 1·50—11·50, żytnie 9·50—10·50, kuchy lniane 19·00—20·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 15·50—16·00, Seradela 10·00—11·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 26 kwietnia 1933 r.

Żyto 17·75—18·00, pszenica 36·50—3·50, jęczmień 681—691 g/l. 14·25—15·00, 648—662 g/l 13·75—14·25 owies 11·25—11·75, mąka żytnia 65% wł. worka 2·50—28·50, mąka pszenna 65% wł. worka 56·00 — 58·0 otręby żytnie 8·25—9·00 pszenne 9·00—10·00 pszenne (grube) 1·25 — 11·25 rzepak —·—, gorczyca 46·00—52·00, wyka 12·00—13·00, peluszka 11·50—12·50, groch Viktorja 21·00 — 23·00 groch Folgera —·—, łubin niebieski 6·00—7·00 żółty 8·0—9·00 seradela 10·00—11·00, ziemniaki jadalne 1·70—1·90, ziemniaki fabr. za kg % 0·11 Słoma pszenna luzem 2·50—2·75, pszenna prasowana 2·75—3·00, żytnia luzem 2·50—2·75, żytnia prasowana 2·75—3·00, owsiana luzem 2·50—2·75 owsiana prasowana 2·75—3·00, jęczmienna luzem 2·50—2·75 jęczmienna prasowana 2·75 3·00, siano zwykłe luzem 5·25—5·75 zwykłe prasowana 6·05—6·35, siano nadnoteckie luzem 5·75—6·25, nadnoteckie prasowane 6·75—7·25.

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Piesza pielgrzymka starca do Rzymu.

Do Rzymu przybył z Udine, po przejściu pieszo 750 kilometrów, 78-letni Geetano Finnotello, by doręczyć Ojcu św. wzruszający list własnoręczny, w którym pisze, że przybywa do Rzymu w celu złożenia Ojcu św. podziękowania, iż dał mu możność uzyskania odpustu jubileuszowego.

Ojciec św. zapragnął poznać podeszłego w wieku pielgrzyma i ze szczególną życzliwością i miłością przyjął go na specjalnej audjencji.

Five o clock u... zmarłego.

Korespondent „Timesa" zamieścił niedawno ciekawą korespondencję z Bangkoku.

Mianowicie dziennikarz londyński został kiedyś zaproszony przez swego przyjaciela Sjamczyka w odwiedziny do czcigodnego obywatela tamtejszego Tirek Prapa. Gdy dziennikarz oświadczył, że niema przyjemności znać tego pana, Sjamczyk powiedział, że nie jest mu to potrzebne, gdyż... gospodarz już nie żyje.

Gdy dziennikarz zdziwił się, w jaki sposób można złożyć wizytę zmarłemu, Sjamczyk odparł, że taka wizyta w Sjamie jest nietylko możliwą, lecz i przyjemna.

Na pytanie, w jaki sposób zmarły może kogoś do siebie zaprosić, padła odpowiedź, że i to jest możliwe, bo zapraszają duchy zmarłego.

— Rodzina, tłumacząc życzenie życzliwych duchów, które stoją na straży trupa, wysyła zaproszenia. Istotnie, czcigodny Tirek Prap zmarł wszystkiego 3 miesiące temu.

Okazało się, że odwiedziny odbędą się nie na cmentarzu, lecz w domu zmarłego i że trup zmarłego pozostaje wciąż wśród rodziny, która składa mu ciągle kwiaty, potrawy, perfumy i odprawia modły. Dopiero po czterech miesiącach odbędzie się pogrzeb. Trupy monarchów i książąt krwi przechowywane są w rodzinie od roku do 2 lat. Natomiast Tirek Prap, mimo, że był wielkim magnatem nie ma prawa do tak długiego przechowywania jego zwłok.

Gdy Włoch przybył ze swym przyjacielem sjamskim do domu zmarłego, na spotkanie ich wyszedł uśmiechnięty jegomość z czarną opaską na ręce. Pan ten był krewnym zmarłego.

W Sjamie czarny kolor jest również jak na Zachodzie kolorem żałoby, tylko jednak dla zwykłych śmiertelników; natomiast po śmierci króla lub księcia krwi obowiązuje oficjalnie żałoba biała. Podobno nawet białe suknie dostojników dworu z najpiękniejszych jedwabiów Wschodu dodają niesłychanego wprost uroku życiu dworskiemu w okresie żałoby.

Wewnątrz domu kilku kapłanów buddyjskich siedziało na wzór statuł Buddhy wokół katafalku, na którym umieszczono nieboszczyka. Celem dłuższego przechowywania był on obłożony nieznanemi ziołami i skropiony wonnościami. Gdyby chodziło o monarchę lub księcia krwi, trup byłby umieszczony w wielkiej wazie w postaci siedzącej tak, by podbródek prawie dotykał kolan.

Do ciała nieboszczyka, przechowywanego przez kilka miesięcy we własnym domu, rodzina przemawia jak do żywego.

Dla Sjamczyka, wyznającego buddyzm, śmierć nie jest rzeczą smutną, bo stanowi ona jedynie przejście z jednej formy życia do drugiej (reinkarnację). Ponieważ Tirek Prap był człowiekiem uczciwym i nie zrobił nikomu nic złego, jego nowe życie może być tylko szczęśliwe. Otóż wszyscy, odwiedzający zmarłego, przekonywują rodzinę, że tak być musi.

Gdy goście przeszli do pokoju, w którym zebrana była rodzina, na spotkanie ich wyszła starsza pani, dwie młode panny i dziecko z uśmiechniętą twarzą.

Gościom zaproponowano herbatę, ciastka, napoje, papierosy. Następnie rozpoczęła się rozmowa, w której ciągle podkreślano, że zmarły był dobrym i serdecznym człowiekiem.

Pogrzeb zmarłego odbędzie się drogą spalenia jego ciała, jak to jest przyjęte w Sjamie. Ceremonja ta odbywa się nader uroczyście i jest tak kosztowna, że nie każdy może sobie na nią pozwolić. Palenie odbywa się na stosie w świątyni, w obecności krewnych i przyjaciół, oraz śpiewających bonzów.

Ogień podsycany przez wszystkich obecnych zapomocą perfumowanej różdżki pali się przez całą noc; nazajutrz zbiera się popiół i przechowuje w małem, srebrnem puzderku. W gotowalni pięknej damy Sjamu stoją na komodzie prochy wszystkich prababek. Tak każe tradycja rodowa.

Trąd na balu maskowym

W jednej z zamożnych rodzin w zachodniej dzielnicy Berlina rozegrał się cichy lecz wstrząsający dramat, którego bohaterką i ofiarą była 18-letnia Elza B., uczenica gimnazjum.

Elza wybierała się na prywatny bal kostjumowy. Nic dziwnego, że zdobycie odpowiedniego kostjumu dla powabnej i smukłej brunetki było kwestją nader poważną. Po długich poszukiwaniach wybór jej padł na kompletny strój gejszy świetnie utrzymany w jednej z pierwszorzędnych berlińskich wypożyczalni kostjumów. Ambicja młodej panny została mile połechtaną podziwem, jaki wyrażono pod adresem pięknej toalety i niemniej pięknej jej posiadaczki. Krótkie i złowrogie były jednak chwile upojenia.

Wróciwszy do normalnego trybu życia, Elza zauważyła drobne plamki na ramieniu, którym zresztą nie przypisywała początkowo znaczenia. Gdy jednak kremy i inne środki domowe nie dały pożądanego rezultatu, udała się po poradę do lekarza. Zbadawszy dokładnie pacjentkę lekarz po krótkiem wahaniu zdobył się na tyleż stanowczy, co niezwykły krok. Nie tracąc chwili czasu wpakował oniemiałą ze zdziwienia p. Elzę do taksówki i odwiózł ją do znajdującej się pod Berlinem stacji obserwacyjnej dla osób dotkniętych trądem. Gdy upłynął termin izolacji, chorą odstawiono do osiedla trędowatych, znajdującego się pod Rossitem w Prusach Zachodnich.

Nieszczęsny kostjum wraz z innemi przedmiotami, należącemi do Elzy został spalony. Zdołano ustalić, że tragiczny kostjum maskaradowy należał do pewnej aktorki Chinki, która opuszczając Berlin wyzbyła się swej garderoby. Z chorej widocznie na trąd Chinki zarazki przeniosły się na kimono, którą tą drogą przedostały się do krwi nieszczęsnej ofiary.

O pewnej ocenie katolickiej książki.

—ooo—

II.

Oto wszystkie zarzuty p. Górskiego. Naprawdę wszystkie. Bo chyba p. Górski daruje mi, że pominąłem jego uwagi o zapuszczeniu brody przez autora i o małpce, która ku prawdziwemu żalowi p. Górskiego omal nie zjadła notatek z podróży autora. Teraz to już naprawdę wszystko.

Niech Szanowni Czytelnicy darują, że przytoczyłem wszystkie zarzuty. Nie każdy ma pod ręką tak jak ja 79 numer „Dnia Polskiego" z 5 kwietnia b. r. Niechże więc wie, na jakich podstawach krytyk zarzucił ks. Kłosowi, że jego Wyprawa na Bożą Rolę „kompromituje polską literaturę katolicką", i stwierdził „zupełny brak powołania autora do podejmowania się pracy literackiej czy popularyzatorskiej".

Jeżeli idzie o katolicki punkt widzenia — a sądzę, że p. Górski rozumie, co należy przez to rozumieć — to zarzuty p. Górskiego nie wytrzymują żadnej krytyki. Każdemu rozumnemu i nieuprzedzonemu katolikowi wystarczy te zarzuty rozważyć, aby orzec, że nie dają one najmniejszej podstawy do tak ubliżającego i krzywdzącego sądu. Każdy katolik, rozumiejący, na czem polega katolicyzm, musi przyznać, że p. Górski wyrządził autorowi publiczną krzywdę. Bo co wspólnego z katolicyzmem ma to wszystko, co p. Górski ks. Kłosowi zarzuca?

Zajmijmy się teraz sumiennością p. Górskiego w przytaczaniu dowodów jego ujemnej krytyki.

Niesumienną wogóle musi się nazwać krytykę, która uwzględnia wyłącznie strony ujemne, zwłaszcza jeżeli ujemnemi są tylko w oczach krytyka.

Kto na str. 426—429 przeczyta opis przygody jednego z naszych dostojników kościelnych, ten przedewszystkiem stwierdzi, że opis ten jest powtórzeniem przez autora opowiadania Franciszkanina z Jerozolimy. Sumienność nakazywała to powiedzieć. Tego krytyk nie zrobił. Wiedział też krytyk, że w całości opowiadania ta „pocieszność", która go razi, wygląda całkiem inaczej. Kto tę całość przeczyta, uzna zdanie p. Górskiego przynajmniej za mocno przesadzone. Nikt nie będzie nastroju Horsztyńskiego, Słowackiego oceniał po tromboniście. Bierze całość i autora i dzieła.

A co sądzić o zarzucie krytyka, że autor w Grecji nie przeżywa ani na chwilę głębszego wzruszenia, niech świadczy następujący ustęp ze str. 66 „Wyprawy na Bożą Rolę": „Wiecie, jakie często miałem pragnienie, gdym zwiedzał owe potężne ruiny Akropolu, owe świadki wielkiej a ciekawej przeszłości? Otóż nie wiedzieć, ile byłbym oddał za to, gdybym choć jeden jedyny dzień mógł przepędzić na świecie, i to tam w Grecji, wówczas, gdy te ruiny nie były ruinami, lecz gdy tętniły pełnem jeszcze życiem. Co to musiała być za wspaniałość, gdy stały te cudowne świątynie, strojne w bielutkie koronki rzeźb pod strażą poważnych kolumn, z których każda dzisiaj jeszcze uchodzi za cudo piękności. Co za urok musiało mieć owo życie greckie, słoneczne, o którem tyle naczytaliśmy się w mądrych książkach, życie płynące wśród takich rozkosznych tworów sztuki, która przecież należycie pojęta, jest odblaskiem myśli Bożej!"

Niechże każdy uczciwy człowiek porówna te słowa z przytoczonym wyżej (pod 2) zarzutem p. Konrada Górskiego i osądzi, czy można jego zarzut nazwać sumiennym i uczciwym, zarzut, że autor „Wyprawy na Bożą Rolę" nie przeżywa ani na chwilę głębszego wzruszenia na myśl, gdzie jest, ani z jakiemi tradycjami obcuje". Tak sumienny krytyk nie robi.

Przytoczenie tego ustępu uwalnia mnie już od polemiki o odsądzanie ks. Kłosa przez p. Górskiego od powołania do pracy literackiej czy popularyzatorskiej. Ten ustęp to tylko jedna próbka złota z dzieła ks. Kłosa, które p. Górski darmo sili się zamienić na błoto. Ten jeden tylko ustęp woła i treścią i formą swoją: Nieprawda!

I jeszcze jedno. Cierpliwości! Wszak idzie o dobre imię człowieka, który ma tak zaszczytną pracę żywota za sobą, a którego p. Górski odsądza od katolickiej czci i wiary.

Krytyk jest uczciwy, gdy ocenia dzieło według jego przeznaczenia. Wydanie opisu podróży w książce nie upoważnia jeszcze p. Górskiego do osądzania go z punktu widzenia potrzeb i poziomu duchowego inteligencji. Niech znowu mówi sam autor:

„I jeszcze jedno zrobić muszę zastrzeżenie. Niech się czasem ktoś nie sili, by mnie przyłapać na jakiejś niedokładności. Niech mi nie robi wyrzutów, że to lub owo opuściłem, co on lub inni tam widzieli. Niech nie podchwytuje: Dlaczego piszesz właśnie o tem, a nie o czem innem? Owszem niech wie, że bynajmniej nie zamierzam pisać przewodnika po miejscach świętych. Znajdzie sporo książek z opisem Ziemi świętej, kto ich będzie potrzebował. Ja takiej książki nie piszę. Nie mam też wcale ambicji, aby o każdym szczególe, widzianym w Ziemi świętej wypowiadać swoje uwagi. Nie pytaj pszczółki, dlaczego siada na tym kwiecie a nie na innym, a dlaczego ten lub ów kwiatek opuszcza. I moje pisanie nie krępuje się względem na całkowitość. Piszę i mówię o tem, co mi w osobliwy sposób utkwiło w pamięci i wywołało wrażenia, któremi chcę się podzielić z czytelnikami" (str. 250—251).

A co autor czuł w Ziemi świętej, sam to pokornie powiada:

„Człowieku — mówię do siebie — dano ci stąpać po tej samej ziemi, której dotykały najświętsze stopy Pana Jezusa, ale czy będziesz mógł rozszerzyć należycie duszę, aby tu, gdzie się dokonywało odkupienie i gdzie zbawienie spływało z przebitego boku Jezusowego i z grobu, otwartego mocą anielską, nabrać tyle łaski, ilebyś mógł zaczerpnąć?" (str. 250).

Tak prosto i szczerze mówił autor o swojej książce i o swoich uczuciach tam na Bożej Roli. Krytyk powinien był to stanowisko autora i to przeznaczenie książki sumiennie uwzględnić. Tego nie zrobił. Owszem z wydania książki wysnuł następujący wniosek: „Już nietylko czytelnicy pisma dla półinteligentów ale cała inteligencja polska zostaje niejako wezwana do zapoznania się z dziełem, a dla tej właśnie inteligencji rzecz jest nie do strawienia". Nie — wobec zastrzeżeń autora wniosek to błędny i niesprawiedliwy. A co do strawności, to rzecz żołądka. Może i ja mam prawo zaliczać się do tej inteligencji, którą tak troskliwie pragnie ochraniać p. Górski przed książką ks. Kłosa. Do Redakcji „Przewodnika Katolickiego" przyszedłem przed 5 laty jako em. wicekurator okręgu szkolnego poznańskiego do r. 1931 byłem wykładającym w Uniwersytecie Poznańskim, jestem autorem Gramatyk języka polskiego Stein—Zawiliński, członkiem Komisji Językowej Akademji Umiejętności, współpracownikiem „Kwartalnika Pedagogicznego", „Przyjaciela Szkoły" i zastępcą prezesa Koła Miłośników Języka Polskiego w Poznaniu, a „Ruch Katolicki" drukował między innemi mój artykuł: „Organizacje inteligencji katolickiej w Polsce na usługach Akcji Katolickiej" (czerwiec 1931). Proszę mi darować, że to piszę, ale chciałbym i w ten sposób wykazać, że z p. Górskim jako inteligent toczę tę walkę o sumienność i sprawiedliwość.

Sumiennie rozważyłem i to, co napisał ks. Kłos i to, co o tem napisał p. Górski i napisałem, co o tem sądzę. A sądzę, że p. Górski wyrządził autorowi publiczną krzywdę.

Ignacy Stein.

Ogłoszenie prasowe — to najważniejszy środek reklamowy. Zagadnieniom reklamy prasowej został poświęcony zeszyt za luty czasopisma „Prasa" organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Treść zeszytu: Artykuły: Franciszka Głowińskiego — „Ogłoszenie prasowe — najważniejszy środek reklamowy"; Olgierda Langera — „O dobre ogłoszenie prasowe"; Stanisława Zenona Zakrzewskiego — „Reklama prasowa w chwili obecnej"; Jerzego Szapiro — „Ogłoszenie w czasopiśmie"; Jana Marga — „Ogłoszenie w świetle praktyki"; oraz działy następujące: Z działalności Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, Z działalności stowarzyszeń dziennikarskich, kronika krajowa; przegląd ustaw i rozporządzeń, kronika zagraniczna; przegląd piśmiennictwa.

Redaktor: Stanisław Kauzik. — Firmom przemysłowym i handlowym zeszyt ten przesyła na żądanie bezpłatnie administracja „Prasy", Warszawa, Krak. Przedm. 40, m. 11.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.